Nr 37. Kraków, Wtorek 16 Lutego 1892. Rocznik XLV.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeraty i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Świdowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; w Paryżu wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Co. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Komisya kolonizacyjna.

Kraków 15 lutego.

Pruskiej Izbie deputowanych przedłożono onegdaj memoryał, dotyczący zastosowania ustawy z dnia 26 kwietnia 1886 r. o kolonizacyi niemieckiej w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech zachodnich.

Memoryał ten, obejmujący wyniki działalności komisyi za rok 1891, zaraz na wstępie ubolewa nad stosunkami gospodarczemi, pisze: „Powietrze i rozdział opadów atmosferycznych nie były w r. 1891 dla płodów rolnych korzystnemi. Zboże ozime ucierpiało znacznie wskutek zimna, do tego stopnia, że miejscami, a zwłaszcza w Prusiech Zachodnich, trzeba było całe przestrzenie przyorać i ponownie zasiać, ale i od przymrozków czerwcowych w czasie kwitnienia żyta. Sprzęt żyta w ziarnie był przeciętnie średni, sprzęt plonów jarych niezadowalający, a zwłaszcza ziemniaków mały. Lepszym był sprzęt roślin pastewnych. Dobre ceny za wszystkie produkta rolne, nie wyłączając bydła, nie wyrównały niedoboru sprzętu. Nieurodzaje żniwa w trzech latach ostatnich wpłynęły niemniej niekorzystnie na gospodarcze rezultaty komisyi kolonizacyjnej, albo nadto opóźniają one pomyślny rozwój osad; mimo to jednak stan żywego inwentarza u kolonistów w sposób pocieszający, a spodziewać się należy, że wskutek większej produkcyi mierwy i zbiór płodów rolnych w przyszłości się podniesie. Większe grunta, już oddawna utrzymywane w lepszej kulturze, jak i pola świeżo drenowane odznaczają się i przy niekorzystnym stanie powietrza stałą produkcyjnością. Wszyscy osadnicy uznają bez wyjątku wielką wartość prac melioracyjnych, a zwłaszcza drenowania.

Z członków komisyi kolonizacyjnej ustąpił pierwszy jej przewodniczący br. Zedlitz-Trützschler, wskutek powołania na ministra oświecenia dnia 12 marca 1891 r. i naczelny prezes Prus Zachodnich, Leipziger, zmarły w Gdańsku d. 22 kwietnia 1891 r. Nowo wstąpili jako członkowie komisyi kolonizacyjnej: dawniejszy radzca komisyi, tajny radzca rej. Dr Wittenburg, który równocześnie zamianowany został przewodniczącym komisyi, obaj naczelni prezesowie W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich, z których pierwszy mianowany został zastępcą przewodniczącego, i tajny radzca rej. Rheinbaben, jako komisarz prezesa gabinetu.

W r. 1891 ofiarowano komisyi kolonizacyjnej do zakupna: 76 dóbr i 33 gospodarstwa włościańskie i to z rąk polskich: dóbr 34, a gospodarstw włościańskich 17; z rąk niemieckich: dóbr 42, a gospodarstw włościańskich 16. W 23 wypadkach wzięła nadto komisya kolonizacyjna udział w terminach licytacyjnych, w których chodziło o sprzedaż dóbr i gospodarstw włościańskich. W rzeczywistości zakupiła i objęła komisya kolonizacyjna w r. 1891 na cele swe 12 dóbr rycerskich i 4 inne dobra, czyli razem 16 dóbr większych, oraz 2 mniejsze samodzielne gospodarstwa folwarczne i kawał łąki nad jeziorem dóbr rycerskich kołdrąbskich, celem zaokrąglenia dóbr łekalnych Niedźwiady i Skórki w pow. wągrowieckim.

Z tych przypadają:

a) na obwód rejencyi kwidzyńskiej:

dobra Drużyny w powiecie brodnickim, Lulkowo w powiecie toruńskim i dobra rycerskie Gryźlina w powiecie lubawskim — razem z arealem 1.854 hektarów, 68 arów, 14 kwadr. metrów, za cenę ogólną 1,008.310 marek;

b) na obwód rejencyi bydgoskiej:

dobra W. Rybno w powiecie gnieźnieńskim i wąski kawał łąki nad jeziorem dóbr rycerskich Kołdrąb w powiecie wągrowieckim z arealem 591 hektarów, 92 arów, 93 kw. m., za cenę 665.322 marek 70 fenygów;

c) na obwód rejencyi poznańskiej:

dobra rycerskie Wyganów w powiecie koźmińskim, Kiszewsko w powiecie leszczyńskim, Kowalewo i Pieruszyce w powiecie pleszewskim, Wydzierzewice, Trzek i Orzeszkowo w powiecie średzkim, Nowiec w powiecie śremskim, Biechowo z folwarkiem Syberya w powiecie wrzesińskim, dobra Głuchowo w powiecie kościańskim, Wesółki w powiecie pleszewskim i Dominowo z folwarkiem Szrapki w powiecie średzkim, folwarki Wandalin w powiecie ostrzeszowskim i Nowawieś królewska Nr 1 w powiecie wrzesińskim z arealem 5779 hektarów, 79 arów, 76 kwadratowych metrów, za cenę 4,115.984 marek 47 fen.

Z odliczeniem zakupów w 5 latach przeszłych zakupiła komisya kolonizacyjna dotychczas razem: a) arealu dóbr 57,192 ha., 05 a., 17 kw. m., za cenę 35,166.533 m. 37 f.; b) arealu włościańskiego 1334 ha., 36 a., 82 kw. m. za cenę 904,694 marek 80 fenigów; c) czyli razem 58,526 hekt., 41 a., 99 kw. m., za cenę kupna 36,070.828 marek 17 fen.

Z rąk niemieckich zakupiono dobra Drużyny, dawniejszą własność komisyi, folwark zakupionych przez komisyę kolonizacyjną dóbr rycerskich Gryźlina i dobra Lulkowo na drodze licytacyi przymusowej, oraz łąki nad jeziorem kołdrąbskiem z wolnej ręki.

Z rąk polskich zakupiono 8,226 ha., 40 a., 83 kw. m., wobec 7,774 ha., 85 a. w roku ubiegłym. Cena przeciętna wynosi 679 m. za hektar, co oznacza pewną podwyżkę wobec przeciętnej sumy zakupna w latach dawniejszych w wysokości 616 m., co wytłómaczyć trzeba lepszą jakością gruntów, zakupionych w roku 1891.

Od 52 poszczególnych zarządów dominialnych, jakie istniały według rocznego sprawozdania zeszłorocznego, oddzielono wskutek rozparcelowania 3. Po odliczeniu tychże 3 dóbr, oraz po doliczeniu posiadłości nowo zakupionych istnieje obecnie poszczególnych zarządów 63, pod które podpada 78 dóbr rycerskich, dóbr i folwarków. Pomiędzy temi rozróżnić należy: a) 43 administracye, które się zajmują wyłącznie większem gospodarstwem rolnem; b) 14 zarządów, przy których rozpoczęto parcelacyę; c) 6 administracyi, w których działalność osadnicza jest na ukończeniu. Liczba zarządów powiększyła się zatem znowu o 11, wskutek czego też działalność komisyi kolonizacyjnej znacznie się powiększyła.

„Rezultat administracyi dóbr, przejętych przez komisyę kolonizacyjną pod zarząd tymczasowy, nie przedstawia pod względem finansowym żadnego dodatniego obrazu. Tłumaczyć to trzeba tem: 1) że nabyte posiadłości znajdowały się w bardzo opłakanym stanie pod względem budowlanym, gospodarczym i kulturnym, że przeto zostały z rąk słabych, a chwilowo wymagają wielkich nakładów na ich ulepszenie i koszta gospodarcze; 2) że niezbędnemi są dalsze nakłady na rychłe i stanowcze podniesienie ogólnego stanu kulturnego, zwłaszcza na przeprowadzenie drenowania; 3) że od roku 1888 żniwa się coraz więcej dla niekorzystnego stanu powietrza pogarszały; 4) że interes osadniczy wymaga coraz to większych nakładów."

Kandydatów na osadników zgłosiło się w roku 1891 razem 969, czyli 133 więcej, niż w roku zeszłym. Z tych zapisano do listy osadników wskutek wypełnienia kwestyonaryuszy 584, czyli 71 więcej, niż w roku zeszłym. Z 584 zapisanych przypada na Prusy Zachodnie i Wielkie Księstwo Poznańskie 216, czyli 37%, tak, że stosunek ten pozostał ten sam, co w roku zeszłym. Kandydatów wyznania katolickiego zgłosiło się 99, wobec 30 w roku 1890. Z tych pochodzi z Prus Zachodnich i z W. Ks. Poznańskiego 30, z innych prowincyj zgłosiło się 258 kandydatów. Większość zgłaszających się kandydatów posiada więcej majątku, niż w latach dawniejszych. Przeciętny majątek ich wynosił u przeszło 5617 marek, a katolików, pochodzących przeważnie z Westfalii, 9464 marek.

Kolonij oddano, przez zawarcie punktacyj, od jesieni 1886 roku do końca 1887 roku 13, w 1888 roku 324, w 1889 roku 196, w 1890 roku 176, w 1891 roku 195, czyli razem 904.

Popyt był, z wyjątkiem dwóch pierwszych lat, dosyć znaczny. Przyznać można, że jednej czwartej wniosków tak, że z liczby kandydatów, zgłaszających się do list, sprowadza się rzeczywiście przeszło jedna trzecia. W czasie najnowszym popyt wzrasta coraz więcej, chociaż właściciele ziemscy jeszcze dostatecznie znani. Większa część nowych osadników rekrutuje się z ziomków kolonistów, już dawniej osiedlonych.

W roku 1891 sprzedano 195 osad 123 kolonistom (z arealem 3336.81,98 ha, wartości 2,476 512,30 marek) a zatem od 1886 roku aż do 1891 roku włącznie 904 osady 883 kolonistom (z arealem 16.240,72,83 hektarów, wartości 10.611,906,64 marek). Nie sprzedano dotychczas 298 osad (z arealem 5975,91,69 hektarów, wartości 3,665,445.62 marek). W 1891 roku zawarto nadto punktacye z około 40 kolonistami, którzy się sprowadzą na przyszłą wiosnę.

Pod względem pochodzenia wykazują osadnicy z Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich wogóle 46.3%. Przyrost liczby katolików (29 w 1890 roku) przypada głównie na osadników, pochodzących z Westfalii.

Dnia 1 grudnia znajdowało się w samodzielnym zarządzie osadników: w rej. obwodzie poznańskim osad 194, w rej. obwodzie bydgoskim 381, w Prusiech Zachodnich 196 osad, czyli razem 771.

Z 771 osad obejmowało:

aż do	5 hektarów	73	= 9·46%
od	5—15 hektar.	355	= 46·08 „
od	15—30 hektar.	248	= 32·16 „
ponad	30 hektar.	95	= 12·32 „

Na 771 tych osadach żyło wogóle:

a) rodzin kolonistów 88·15% = 4481 głów,
b) czeladzi 11·85% = 601 „
czyli razem 5082 głów.

Z tychże 5082 głów przypada na rodziny, pochodzące z innych prowincyj, włącznie czeladzi:

a) na obwód rejencyjny poznański 842
b) „ „ „ bydgoski 1473
c) „ „ „ kwidzyński 355
czyli razem 2670,

czyli na 5082 głów 52·52%; w poszczególnych obwodach rejencyjnych wynosi stopa ta procentowa: w rejencyjnym obwodzie poznańskim 74·2%, w rejencyjnym obwodzie bydgoskim 66·2%, a w Prusiech Zachodnich 31·5%.

Oprócz kolonistów sprowadzają się zresztą z Niemiec osadnicy i osadnicy na własną rękę. W samej gminie Kaczanowie w powiecie wrzesińskim, gdzie komisya kolonizacyjna sprzedała 172 hektary niemieckim katolikom (przeważnie z Westfalii) zakupiły trzy westfalskie rodziny katolickie bez przyczynienia się komisyi 4 gospodarstwa włościańskie.

Z 771 rozdanych osad znajdowało się dnia 1 grudnia r. z. już 53 w innych rękach. Z kolonistów, sprowadzonych aż do końca 1891 r., należało 749 do wyznania ewangelickiego, a 22 do wyznania katolickiego. Pochodziło: 86 z Pomorza, 78 z Brandenburgii, 98 ze Szląska, 65 z Westfalii, 39 z Wirtembergii, 37 z Rosyi.

Przytoczywszy te dane, wyjaśnić należy, iż niemiecka prasa wcale nie jest zadowolona z finansowych i gospodarczych operacyj komisyi kolonizacyjnej. I tak organ p. Richtera *Freis. Ztg* pisze:

„Z memoryału komisyi kolonizacyjnej okazuje się, że mimo wielkich finansowych ofiar państwa, rezultaty działalności tejże komisyi są bardzo nieznaczne w stosunku do jej zadania i podniesienia żywiołu niemieckiego w W. Ks. Poznańskiem i w Prusiech Zachodnich. Prusy Zachodnie i W. Ks. Poznańskie liczą przeszło 3¼ miliona ludności. Tymczasem sprowadzono dotychczas z innych prowincyj tylko 2.500 Niemców, podczas kiedy w jednym jedynym roku, jak n. p. w r. 1890, wyszło z tejże prowincyi za morze przeszło 12.000! Ażeby dojść do tego nieznacznego rezultatu, wydaje państwo miliony, które aż do przeprowadzenia kolonizacyi nie przynoszą żadnych procentów, a później daleko mniej niż wynosi stopa procentowa pożyczek państwowych. Podczas kiedy z jednej strony proklamują pokój i pojednanie się z Polakami, może takie bezustanne wykupywanie Polaków przeciwieństwa narodowe tylko tem więcej zaostrzyć. Nadto wypycha rząd Polaków do miast, gdzie przyczyniają się do podniesienia żywiołu polskiego. Im większej cała działalność komisyi kolonizacyjnej ustanie, tem lepiej będzie dla państwa pruskiego nietylko pod względem finansowym, ale i politycznym."

Przegląd polityczny.

Zgodny chór oburzenia brzmi w liberalnych pismach wiedeńskich z powodu oporu, na jaki w Kole polskiem i klubie Hohenwarta natrafiło żądanie bezwzględnego, a więc pobieżnego i sumarycznego traktowania sprawy wiedeńskich projektów komunikacyjnych. Jak zwykle, *N. Fr. Presse* reprezentuje nutę mimowolnego komizmu, przypisując w ponoć kwestyę socyalną, widmo rewolucyi, porównywując sprawę tych robót z zasiłkami dla ludności, cierpiącej nędzę na prowincyi itp. Z mniejszą fantazyą, ale z równą zaciekłością strzelają i inne organy i organki liberalne. Trudno doprawdy pojąć całą tę komedyę wobec tego, że, jak wyjaśnia *W. Abendpost*, nawet uchwalenie projektów dzisiaj, zamiast na wiosnę, nie przyspieszy o dzień jeden rozpoczęcia robót, do których przygotowawcze prace nie są wcale skończone. Stwierdziliśmy w piątek, że Polacy — a tak samo klub Hohenwarta — ani myślą o jakiejś niechęci ku sprawie, jedynie żądać dwóch rzeczy: naprzód, aby raz przecie rozpoczęły się „srodze w tym roku zaniedbane" — jak mówi *Presse* — kadencye sejmowe, a powtóre, aby im dano czas do dokładnego zbadania przedłożenia, jak pierwszego ustępu tych projektów, który dla sprawy dla wydatku bardzo poważnym, bo 41 milionów złr. Ogłuszająca wrzawa wiedeńskich pism mogłaby wzbudzić podejrzenie, że liberalna opozycya nie życzy sobie zbyt sumiennych obrad parlamentu nad projektami. Nie chcemy tych podejrzeń uważać za prawdziwe, ale stwierdzić musimy, że lewica, ...sprawy wobec dwóch innych klubów parlamentarnych, ...bez praktycznego dla Wiednia znaczenia, a szkodliwego dla krajów koronnych. — Co się w szczególności tyczy Polaków, to te same pisma wiedeńskie zamieszczają równobrzmiący komunikat, stwierdzający całkiem wyraźnie sympatyczne stanowisko Koła wobec projektów i zaprzeczający stanowczo pogłoskom o kompensatach, od których Koło ma uczynić zawisłem głosowanie za projektami. Łatwo więc odpowiedzieć na pytanie, po której stronie jest lojalność w tej sprawie?

Sprawa **złożenia mandatów sejmowych przez Staroczechów** miała być wczoraj stanowczo załatwioną na posiedzeniu staroczeskich posłów w Pradze. Jak wiadomo, komitet wykonawczy czyni wniosek zatrzymania mandatów i taka też zapewne zapadła wczoraj uchwała. Wobec coraz silniej akcentującej się solidarności posłów czeskiej wielkiej własności ze Staroczechami decyzya

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XXIII.

(Dokończenie).

„Pei-Ho" jest dzielnym statkiem, daleko szybszym od angielskich i niemieckich. Tamte potrzebują na odbycie drogi między Suezem a Zanzibarem dni czternastu, on tylko jedenastu, a przy niepomyślnych wiatrach dwunastu. Kto ma możność wyboru, temu radzę wybierać zawsze statki francuskie, albowiem przewyższają one wszelkie inne także i pod względem urządzeń, kuchni i wszelkich wygód. Tylko wielkie parowce, pełniące służbę między Europą a Stanami Zjednoczonemi, są jeszcze zbytkowniej urządzone. „Pei-Ho" ma przedewszystkiem przez całą długość jeden pomost, co pozwala podróżnym odbywać dłuższe po pokładzie przechadzki, w ciągu zaś dnia, bawić się pod dachem w rozmaite gry, skracające niezmiernie drogę. Dobry humor i uprzejmość oficerów, załogi i służby uprzyjemnia ją także znacznie. Wogóle żyje się tu tak, jak w pierwszorzędnym paryskim hotelu, z tą jeszcze różnicą, że dbają tu nietylko o zaspokojenie potrzeb, ale i o przyjemności podróżnika. W wielkim salonie cały dzień stoją na stołach spotniałe karafki, napełnione lodowatą wodą, obok wino czerwone i białe, rum, cukier miałki, stosy cytryn, pomarańcz i mandarynek, by każdy, kto chce, mógł sobie przyprawić lemonadę. Łatwo zrozumieć, jaką stanowi to rozkosz w takich klimatach, w których pragnienie dokucza ustawicznie. Dopłaty osobnej za to niema, wszystko obejmuje cena biletu, nie wyłączając wina obiadowego, za które na innych statkach liczą osobno.

Przy obiedzie służba napełnia ustawicznie szklanki lodem. Na miejsce wypitych butelek stawia natychmiast drugie; po obiedzie roznoszą kawę i koniak. Owoców zawsze w bród, z wyjątkiem mangów, które po dwóch dniach zaczynają się psuć. Nad stołami, nietylko w pierwszej, ale nawet i w drugiej klasie wiszą indyjskie „punkhas," to jest kwadratowe, wielkie wachlarze, które, poruszane podczas jedzenia przez czarną służbę, roznoszą chłód pożądany. — Do przyjemności podróży należy i to, że w głębi salonu znajduje się biblioteka, napełniona, nie wyłącznie bibliami, tak jak na niektórych angielskich statkach, ale książkami wszelkiej treści.

Drugiego dnia po wyruszeniu z Zanzibaru zapowiadają nam, że przed północą przebędziemy równik. Uroczystości żadnych nie będzie, obchodzą je bowiem tylko statki jadące z półkuli północnej. — Pod zachód słońca na niebie jest nieco chmur, które w miarę, jak się ściemnia, przechodzą szybko przez wszystkie tony stopionego złota i miedzi, zanim zczernieją zupełnie. Chwiejby nie ma żadnej, ale morze wygląda posępniej aniżeli zwykle.

Przychodzi noc. Na niebie zapalają się gwiazdy, na pomoście lampy elektryczne. Po obiedzie tańczą jak i wczoraj, a nawet z większą ochotą, gdyż termometr pokazuje tylko 30°, różnica więc od temperatury dziennej jest dość znaczna.

Nocuję na pokładzie, a raczej leżę na płóciennem krześle nawpół drzemiąc, nawpół rozmyślając, gdy wtem, koło godziny drugiej, rozlega się w połowie pokładu krzyk przeraźliwy. Przybiegłszy na miejsce, widzę gromadę ludzi, która powiększa się z każdą chwilą i słyszę trwożne głosy, wołające o ratunek. Szczegółów nie mogę się zrazu dopytać i dopiero ktoś z załogi objaśnia, co się stało. Oto jeden z podróżnych drugiej klasy, Niemiec z Zanzibaru, dostawszy trzeciego ataku febry, skoczył w gorączce do morza. Statek staje — ale nim zdołano go zatrzymać, człowiek, jeśli nie zmiażdżyła go śruba, został już jakie kilkaset metrów za nami. Przebiegamy teraz na tył okrętu, skąd będzie można widzieć ratunek. Zanim jeszcze statek stanął, kapitan kazał wrzucić w morze pływak, mający kształt koła, który umyślnie zapalono. Pływak unosi się teraz jak wieniec ognisty na fali, rozświeca wodę i oddala się szybko. Spuszczają także i szalupę. Tymczasem coraz więcej ludzi, zbudzonych nagłą ciszą, wychodzi na pokład. W nocnych białych giezłach, przy zgaszonych lampach, wyglądają oni jak widma. Wszystko to ciśnie się za koło sternicze i spogląda w trwodze na toń.

Morze jest barwy ołowiu, poorane w bruzdy zupełnie czarne. Gdzieniegdzie chmury rzucają na fale wielkie ciemne plamy; gdzieniegdzie przez szczeliny obłoków przedziera się posępne, rozpierzchłe światło zodyakalne i srebrzy pomarszczoną wodę. Myśl, że tam, w tych czarnych bruzdach, został człowiek, z otchłanią pod nogami, a nocą nad głową, napełnia grozą i uciskiem. Ognisty wieniec zaledwie już błyszczy w oddali i pomroce, — zdaje się, że tam ktoś chodzi z latarką po owej niezmiernej samotni i szuka tej nieszczęsnej głowy w załamaniach fal. Ale kto ją znajdzie! Może zresztą już ją znalazły rekiny! Na pokładzie czyni się taka cisza, że słychać ponure, podobne do łkań, bełkotania fali naokół nieruchomego statku. Wszystkie oczy wytężone w ciemność, wszyscy słuchają, czy z oddali nie zawoła jaki głos. Czekamy z biciem serca na łódź, która szuka nieszczęśliwego, a która oddawna znikła nam z oczu. Dziwna rzecz! tego człowieka nikt nie znał, przez te dwa dni chorował on zamknięty w kabinie — nikt go nie widział, a jednak, gdyby go teraz łódź odwiozła, nastąpiłby wybuch radości i posypałyby się datki nietylko dla załogi, albo i dla niego samego. Na morzu, w takich chwilach, serce ludzkie otwiera się i staje się miłosierne.

Czekamy przeszło godzinę — wreszcie słychać w oddaleniu chrobot wioseł. Czyni się jeszcze ciszej, nakoniec w pomroce poczyna się rysować sylwetka łodzi. Kapitan przechyla się przez burtę i pyta:

— Znaleźliście?

— Nie! odpowiadają z dołu.

Ludzie zaczynają się rozchodzić. Łódź windują na pałąki, po chwili zaś śruba bije już po dawnemu wodę i jedziemy dalej. Tylko za kołem sternicem widzę na ciemnem tle nocy wysoką postać ojca Stefana. Stoi on tuż przy poręczy i żegna tę tragiczną pustkę, wśród której fala rzuca trupem topielca.

Nazajutrz dzień cudny, morze jakby uśmiechnięte — wieczorem tańce i muzyka.

Lekki musson południowy popychał nas przez całą drogę, skutkiem tego jechaliśmy i szybko i jak po stole. Po dwóch dniach zbliżyliśmy się znacznie do brzegu, tak że prawie ciągle widzieliśmy ląd po lewej ręce. Widok to mało ponętny. Pobrzeże Galla jest niskie i zachodzące piaszczystą płaskocią w morze. Wyżej na północ, na pobrzeżu Somali, piętrzą się gdzieniegdzie wzgórza, jako to Hajarab, a jeszcze wyżej Barr-el Khasain. Statek nie przechodzi tak blisko, by gołem okiem można coś było rozpoznać, ale i przez lunetę morską kraj wydaje się bezpłodny i smutny, jak śmierć.

Dopiero mijając przylądek Guardafui, przesunęliśmy się tak niedaleko od wybrzeża, że widać było każde załamanie skały. Róg ten opisywałem już poprzednio, wraz z jego ponuremi czarnemi skałami, o które dzień i noc bije i roztrąca się morska potęga. Dzień był śliczny, cichy, a jednak u stóp skał, jak okiem sięgnąć, bieliły się wstęgi spienionych ukropów. Następnego dnia wieczorem ujrzeliśmy Aden.

Dziwna rzecz, do jakiego stopnia wszystko na świecie jest względne. Gdym jechał w tamtę stronę, to spieczone słońcem Aden przedstawiało mi się jako jakaś dziewiąta ziemia, za dziesiątą granicą, gdzie pieprz rośnie, i skąd jeden na dziesięciu wraca. Teraz wydaje mi się ono końcem egzotycznej podróży — sienią Europy. A oto ocean już przebyty, te zaś pięć dni morza Czerwonego, to jedno nic. Suez, Kair, Aleksandrya i Brindisi— to prawie jedna linia z Warszawą i Zakopanem!

Statek zabawił w ostoi adeńskiej pięć lub sześć godzin. Braliśmy węgiel i lód. Był czas na zobaczenie cystern, nie mogłem wszelako tego uczynić, bo febra znów mnie wzięła w obroty. Wiedząc, że to nie może już być trzeci atak poprzedniej, tylko jakaś marna nowa edycyja, niewiele sobie z niej robiłem, nogi jednak gięły się podemną, głowa się kręciła i nie miałem siły zejść do łodzi. Młodzi podróżni pojechali prawie wszyscy, wprawdzie nie do cystern, ale do miasta, z którego wrócili późno, każdy z wiązką wspomnień o czarnych jak węgiel, abisyńskich pięknościach.

Statek ruszył podczas głębokiej nocy. Między Aden a Obok zaskoczyła nas dziwnego rodzaju burza. Wiei nie było najmniejszej, tylko deszcz lał tak potworny, że podobnego nigdy w życiu nie widziałem. Już nie sznury wody, ale całe rzeki łączyły niebo z morzem. Zdawało się, że po takim potopie, zatoka musi wezbrać i zalać wszystkie pobrzeżne kraje. Niebo wyładowywało przytem całą elektryczność, jaka się w niem od zeszłej wiosny zebrała. Białe, zielone i krwawe błyskawice rozdzierały co chwila ciemność tak grubą, że prawie namacalną. Grzmot nie ustawał wcale, przetaczał się tylko ze straszliwym hukiem, jakby tysiąca dział, między Azyą i Afryką. Chwilami miałem wrażenie, że strop nieba zarywa się nad wodami.

Statek stanął. Jedynem zresztą niebezpieczeństwem, jakie mu groziło, była możność zderzenia się w ciemnościach z jakim innym. Zatoka Adeńska roi się zawsze od parowców. By zapobiedz nieszczęściu świstawka poczęła się odzywać co chwila, jakby na alarm, a oprócz tego poczęto dąć w syrenę. Mimo łoskotu gromów i szumu ulewy słyszeliśmy podobne głosy, dochodzące nas od innych statków. Wszystko to zlewało się w jeden koncert, ponury, jak ta noc, ale tak dziki i potężny, że mógłby wtórować sądowi ostatecznemu.

Staliśmy kilka godzin. — Do Obok statek dotarł dopiero następnego dnia po południu. — Co za ziemia wygnania! — i czego tu chciał wrzący zacięty Aszynów? Brzeg jałowy, niski; nigdzie zieloności ni drzewa. Tu i owdzie tylko w bruzdach piasku widać szare kępy salsolaceów, wyglądających zdala, jak brudna pleśń. Domy stoją w szczerej pustyni, na skwarze słonecznym, spieczone, smutne, czyniące razem wrażenie jakiegoś tymczasowego obozowiska. Jedyną rzeczą wesołą, na której zatrzymuje się wzrok, jest trójkolorowa chorągiew, powiewająca na domu komendanta.

Somalisy otaczają statek, na kształt stada delfinów, nurkując za pieniążkami, rzucanemi z pokładu w wodę. Widowisko to powtarza się w każdym afrykańskim porcie i w końcu staje się nudne. Ale w owych odległych stronach, spotykają nieraz wędrowca niespodzianki, wówczas, gdy ich zupełnie nie oczekuje. Przed chwilą, chciałem już wziąść książkę i odwrócić się od tej niewartej widzenia ziemi, gdy naraz oczom moim przedstawia się jeden z najdziwniejszych obrazów z całej podróży.

Oto od brzegu odrywa się duża łódź i dąży ku Pei-Ho. Na przodzie widać ośmiu Somalisów, których połyskujące czarne grzbiety to zginają się, to prostują, zgodnie z uderzeniami wioseł — z tyłu zaś, koło rudla, stoi na tle błękitnej roztoczy, ni mniej, ni więcej, tylko biały posąg Pallas-Atheny.

Ma się już pod wieczór i słońce czyni się czerwonawe. W blaskach jego świeci hełm bogini i białe fałdy szaty, spływające miękko do jej stóp. W ręku córy Zewsa nie widać, ściśle mówiąc, włóczni „o miednem ostrzu", ale złożoną parasolkę, którą podpiera się, jak laską. Wszystkie lornetki i wszystkie oczy z pokładu wpatrują się w nią, jak w tęczę; ona zaś zbliża się, wysmukła, uśmiechnięta i wzrokiem wzniesionym w górę szuka jakiegoś szczęśliwego Odyssa między podróżnymi.

Łódź staje wreszcie przy schodach, bogini wstępuje na pokład — i czar... nie pryska. Hełm bogini nie jest wprawdzie hełmem greckim, ale angielskim, fałdy szat nie załamują się w marmurze, ale we flaneli, bogini zaś okazuje się być „śmiertelną mieszkanką padołu" — ale zarazem paryżanką czystej krwi, tak wykwintną i tak pełną uroku, że mniejsza o cały Olimp! Dowiadujemy się, że piękna pani jest żoną jednego z oficerów francuskich, komenderujących w Obok; przybyła ona w odwiedziny na pokład do znajomych — i do Europy z nami nie wraca. Tem gorzej dla „Pei-Ho!" Może nasze czarnowłose, smagłe kreolki są rade, że ich mężowie nie będą długo patrzeli w te oczy koloru mórz południowych i na te kasztanowate włosy, przeświecające złotem na zgięciach. Między nami, wieść robi pognębiające wrażenie. Zjawisko natomiast, im krócej trwa, tem mocniej zostaje w pamięci.

Po dwóch godzinach postoju ruszamy dalej i następnego ranka budzimy się już daleko za Wrotami Łez, na falach Czerwonego morza. Podróż dłuży się teraz. Chciałoby się być mewą, prześcignąć statek i lecieć jak wiatr. Po pięciu dniach widzimy wreszcie wprost przed dzióbem małą plamkę mgły, która zmienia się stopniowo w obłok, w chmurę, nakoniec w ciemne zarysy górskiego lądu. To Sinai! Wpływamy do zatoki Sueskiej. Ląd widać teraz ciągle z obu stron. Po lewej ręce drgają w słońcu płowe, jak lew, piaski pustyni egipskiej. Jeszcze parę godzin, a Suez wychyli się ku nam z wód.

Tu urywają się i moje notatki.

KONIEC.

ta wpłynie zapewne poważnie na plan pracy Sejmu czeskiego.

Onegdajsze depesze przyniosły treść oświadczeń, jakie w sprawie reformy prasowej poczynili reprezentanci rządu. Oświadczenia te w głównej rzeczy są ujemne dla sprawy reformy, którą też jak na teraz uważać trzeba za usuniętą z porządku dziennego.

W irytacyi swej z powodu odłożenia dyskusyi nad wiedeńskiemi projektami znajdują pisma liberalne pociechę na zupełnie innem, choć także czysto wiedeńskiem polu. P. Lueger mianowicie odmówił wicedyrektorowi Tow. żeglugi parowej na Dunaju, p. Etienne, honorowej satysfakcyi za ubliżające o nim słowa, jakie wypowiedział w toku dyskusyi parlamentarnej nad subwencyą dla Towarzystwa. P. Lueger zasłania się tem, że naprzód były to słowa Chwojki, przez niego zacytowane tylko, że p. Etienne znał zarzuty Chwojki już przedtem, a nie wystąpił przeciw nim, zresztą, że w sprawie tej poruszono już kwestyę dochodzenia sądowego przeciw niemu (Luegerowi). P. Etienne stwierdza wobec tego, że do słów Chwojki nawiązał Lueger własne, ubliżające uwagi, że zarzuty Chwojki zbite są w zupełności, a dochodzenie przeciw Luegerowi wcale się nie prowadzi. — W istocie trzeba wyznać, że postępowanie tego ostatniego w sprawie z Etiennem niezbyt pochlebnie świadczy o pojęciu, jakie p. Lueger ma o obowiązkach obrażającego. Postępowanie to nie ratuje może Towarzystwa żeglużnego, ale p. Luegera kompromituje w każdym razie.

Węgierski dziennik urzędowy ogłaszając odznaczenie ministra Barosza wielką wstęgą orderu Leopolda, kładzie kres domysłom tych, którzy w odznaczeniu wyłącznie austryackiego ministra handlu widzieli dowód niełaski dla p. Barosza za znane jego okólniki w sprawie tajnych refakcyj. Organa opozycyjne twierdziły to aż do ostatniej chwili.

Z pisma zamieszczonego w *Magyar Allam*, okazuje się, że apostolski wikaryusz polowy wystosował w dniu 6 października 1891 r. okólnik do wszystkich kapelanów wojskowych w Węgrzech, wzywający ich, aby w porozumieniu z komendantami oddziałów armii starali się o lepsze pielęgnowanie ducha religijnego w wojsku, a szczególnie dążyli do zaprowadzenia nauki religii dla rekrutów przynajmniej raz na tydzień.

Podczas gdy ks. Bismarck piorunuje w *Hamb. Nachr.* przeciw rządowi niemieckiemu za to, że „pod koniec XIX wieku dobrowolnie daje Kościołowi więcej praw, niż sam Kościół żądał przed 50 laty," — zaczynają się liberalne pisma niemieckie zwolna oswajać z myślą uchwalenia ustawy szkolnej bez znaczniejszych zmian zasadniczych. Berliński korespondent *Köln. Ztg* wyraża przypuszczenie, że projekt bez takich zmian dostanie się do Izby panów: „nie jest dobrze czynić sobie iluzye co do innego rezultatu lub skłonności rządu do ustępstw."

W parlamencie niemieckim w toku obrad nad budżetem kolejowym najniespodziewaniej wypłynęła na wierzch sprawa socyalistyczna. Wolno-konserwatysta Stumm (wielki przemysłowiec z nad Renu) wystąpił z bardzo energiczną mową przeciw socyalnej demokracyi, przyczem twierdził, że zniesienie ustawy przeciw socyalistom nie zgadza się z życzeniem parlamentu. Stumm uważa za obowiązek pracodawców i państwa, aby nie trzymać w warsztatach socyalistycznych robotników. Na mowę tę odparł Bebel, że uważa ją za wypowiedzianą z pewnym celem i widzi w niej początek nowej epoki prześladowania. Helldorf wyraził zapatrywanie, że jest tylko kwestyą czasu, jak długo rząd zdoła obyć się bez ustawy przeciw socyalistom, a Kardorff żądał nawet obostrzenia ustawy prasowej, tudzież prawa zgromadzania i stowarzyszania się. Ostro przeciw temu wystąpił wolnomyślny Barth, grożąc na ten wypadek wojną domową. — Przy tej sposobności uderzył Bebel na spekulantów i oszustów liberalnych, przypominając sprawę bochumską.

Tymczasem berliński telegram *Fremdenblattu* zaprzecza stanowczo obawom, wyrażonym przez Bebla, oświadczając: W kołach dobrze poinformowanych uważają za całkiem błędne zapatrywania, jakoby rząd przygotowywał nową ustawę wyjątkową przeciwko socyalistom i jakoby chciał to był zapowiedzieć za pośrednictwem Stumma i Kardorffa.

We Francyi odbywa się ciągle fermentacyjny proces stronniczy, powstawanie nowych partyj i aliansów politycznych. W Bordeaux powstała liga konserwatywno-republikańska, na której czele — ironią losu — stanął bliski krewny p. Carnota. Oczywiście, że nieprzejednani z lewicy i prawicy rywalizują ze sobą w napaściach na tych *braves gens et doux nigauds* — jak ich nazwał Paweł de Cassagnac. Zresztą nowe stronnictwo otrzymało żartobliwe miano Girondystów. — Z drugiej strony alians nowy: rewizyoniści łączą się stanowczo z imperyalistami. Wspólny program jest zlepkiem dawnych haseł obu stronnictw: od bonapartystów zapożycza odpowiedzialnego dożywotniego naczelnika państwa, wybranego plebiscytem; rewizyoniści dodają od siebie *referendum* ludowe.

A o to właśnie *referendum* wre walka w Belgii. Król Leopold żąda go stanowczo; jak mówią, dla złagodzenia wpływu stronnictw w parlamencie i środek ochronny przeciw wszechwładzy parlamentu, który po rozszerzeniu prawa wyborczego składać się będzie z wielu świeżych, niepewnych żywiołów. Przeciw *referendum* występują liberalni i część klerykalnych. Mimo to prawdopodobnie król zwycięży, ale za to ustawa określi dokładnie wypadki, w których *referendum* może mieć miejsce.

W piątkowej dyskusyi adresowej w angielskiej Izbie gmin wystąpił Chamberlain bardzo gwałtownie przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu programowi Gladstone'a. Przy tej sposobności zapowiedział on rozwiązanie parlamentu po ukończeniu obecnej sesyi. Morley bronił Gladstone'a przed zarzutem, jakoby on był żądał bezzwłocznej ewakuacyi Egiptu. Co się zaś tyczy *home-rule* dla Irlandyi, to wyborcy w Rossendale okazali, czyja polityka jest w Anglii polityką przyszłości.

Górnicy angielscy uchwalili strejk od d. 15 marca. Chodzi tu o zapobieżenie zniżce płacy dziennej, grożącej wskutek hiperprodukcyi kopalnianej. Jeśli strejk ogarnie wszystkie kopalnie węgla w Anglii, to stanie się dla niej prawdziwą klęską.

Dzienniki wiedeńskie otrzymują dość prawdopodobną wiadomość z Rzymu, że z okazyi biskupiego jubileuszu Ojca św. odbędzie się w Rzymie konferencya episkopatu w sprawie socyalnej.

Kłopoty p. Villari nie ustają. Wskutek dyscyplinarnego ukarania trzech studentów w Rzymie zebrała się w uniwersytecie młodzież akademicka, uchwaliła oczywiście zaprzestać uczęszczania na wykłady i ziście włoskim temperamentem porąbała ławki w sali anatomii. Wskutek tego rektor zamknął uniwersytet.

Radykalni serbscy ochłonęli z pierwszego wzburzenia. P. Katicz ogłasza w *Odjeku* pismo, w którem bardzo pokornie wyjaśnia „właściwe" znaczenie swej mowy przeciw rządowi. Nie myślał on ganić wydalenia p. Natalii Keczko, tylko właśnie zdawało mu się, że rząd nie był przytem dość energiczny i dopuścił do znanych scen gwałtownych. Mimo to klub radykalny uchwalił przyjąć dymisyę Katicza, a na prezydenta zaproponować Tauszanowicza lub Ristę Popowicza.

Dotychczasowy przebieg wyborów rumuńskich okazuje się bardzo korzystnym dla rządu. W Bukareszcie i Jassach w wyborach z pierwszego ciała wyborczego zwyciężyli ogromną większością kandydaci rządowi.

St. Petersb. Wied. donoszą o strasznej nędzy w Czarnogórze. Wskutek zeszłorocznego nieurodzaju głód zaczyna panować w całem księstwie, a Rosya nie może w tym roku udzielić pomocy Czarnogórze, sama mając u siebie niedostatek zboża. Ztąd też ludność czarnogórska tłumnie emigruje do Turcyi.

Jak wynika z mowy greckiego prezydenta ministrów, wypowiedzianej onegdaj w Izbie, finansowa sytuacya Grecyi jest bardzo smutna. P. Delyannis zapowiedział konieczność ciężkich ofiar, a między niemi wskazał, prócz monopolu tytoniowego, także przywrócenie dziesięciny, podatku od wina i podwyższenie ceł w granicach traktatów handlowych.

Times nie wierzy w abdykacyę p. Blaine z kandydatury na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W każdym razie p. Blaine dość oryginalnie objawia tę swoją abnegacyę polityczną, a mianowicie w organach swych występuje gwałtownie przeciw prezydentowi Harrisonowi, który ze swej strony nie pozostaje dłużnym odpowiedzi. Budująca ta polemika między prezydentem Unii a jego sekretarzem stanu wskazuje, że choćby p. Blaine naprawdę zrzekł się kandydatury, nie zamyśla zapewne ułatwić Harrisonowi wyboru. Na tem rozbiciu się republikanów najlepiej chyba wyjdą demokraci, z czego Europa smucić się z pewnością nie będzie miała powodu.

Korespondencya „Czasu".

Londyn 11 lutego.

(*) Parlament otwarty został przedwczoraj. Królowa, która, przychylając się do życzenia lorda Salisburego i chcąc mu okazać dowód swej sympatyi, obiecała była otworzyć sesyę osobiście, zaniechała tego projektu wskutek rodzinnej żałoby, która miała ją dotknąć daleko boleśniej, aniżeli to dotąd przypuszczała publiczność. Ceremonia odbyła się według zwykłego programu, i lord kanclerz odczytał mowę od tronu. Znać ją już musicie z telegraficznego źródła. Nie mogła ona wywołać sensacyjnego wrażenia, będąc do najwyższego stopnia bezbarwną. Oczekiwano, że taki będzie jej charakter, ale przeszedł on jeszcze wszelkie w tym rodzaju przypuszczenia. Kraj nie dowiedział się, ani kiedy parlament obecny będzie rozwiązany, ani kiedy nowe wybory ma zamiar gabinet rozpisać. Nowy leader Izby i pierwszy lord skarbowości, p. Balfour, nietylko że w inauguracyjnej swej mowie, panującej w tym przedmiocie niepewności nie rozjaśnił, ale co więcej, nie dał żadnych szczegółów o dwóch billach, jakie zapowiedziano w mowie tronowej, mianowicie o reformie administracyi prowincyonalnej w Irlandyi i o tworzeniu drobnej własności wieśniaczej. Co do tego ostatniego billu wiadomem jest, że go gabinet zaimprowizował w ostatniej chwili, aby złamać szyki opozycyi, która postawiła reformy włościańskie na pierwszem miejscu w swoim programie.

Ale co do utworzenia rad wyborczych po hrabstwach irlandzkich nie może być żadnej wątpliwości. Nietylko że p. Balfour od chwili, gdy uznał za właściwe uczynić ewolucyę sympatyczną dla Irlandyi, pracował dużo nad tym projektem i utrzymywał, że uczyni on całkiem niepotrzebnem *home-rule*, obiecywane przez gladstończyków, ale gdy opuścił swój wydział ministeryalny dla wyższego stanowiska, obiecał swemu następcy p. Jacksonowi, iż będzie energicznie za przeprowadzeniem tego billu obstawał. Zrozumieć było łatwo tę politykę, dzięki której stronnictwo ministeryalne spodziewało się sparaliżować opozycyę nieprzejednanych Irlandczyków. Obecnie porządek bojowy zmieniony został i gabinet nie zdaje się przywiązywać wielkiej wagi do irlandzkiego billu, skoro p. Balfour zapowiedział, iż drugie jego czytanie nastąpi dopiero wtedy, gdy sprawa drobnej wiejskiej własności zostanie naprzód posuniętą. Dwa przypuszczenia istnieją co do przyczyn tej zmiany frontu. Istnieje w północnej oranżystowskiej Irlandyi jawna niechęć przeciwko temu billowi, i rząd, nie mając zamiaru zrazić sobie tych jedynych swych popleczników, chce zwlekać obrady publiczne i nieprzyjście do skutku całej tej reformy zwalić na opozycyę. Drugie przypuszczenie: parlament rozwiązanym będzie natychmiast po uchwaleniu preliminarza skarbowego, a zatem nie warto tracić czasu nad billem, który przez wszystkie czytania parlamentu i tak się nie przesunie.

Od dwóch dni rozpoczęły się w Izbie rozprawy nad adresem do Korony. W nieobecności p. Gladstona, który z południowej Francyi dopiero za dwa tygodnie powróci, prowadzi opozycyjny hufiec sir William Harcourt. Z właściwą sobie energią i sarkastycznym humorem rzucił się on odrazu na program ministeryalny — ale jak mu słusznie p. Balfour odpowiedział, rozwiódł się nad wielu punktami, których mowa tronowa, a zatem i adres do tronu bynajmniej nie porusza. Sir William Harcourt, który na dwa dni przed otwarciem parlamentu w mowie w Southampton program opozycyi rozwinął, powrócił do niektórych jego punktów tutaj. W obu razach z pełnem oburzeniem odparł napaść lorda Salisburyego na katolicyzm w jego mowie w Exeter. Pierwszy minister popełnił w tej napaści błąd znaczny. Oburzył on sześcio-milionową ludność katolicką Wielkiej Brytanii bez żadnego innego powodu, jak tylko dla schlebienia zadawnionym przesądom i fanatyzmowi drobnej garstki protestantów prowincyonalnych. Tej taktyki zrozumieć niepodobna, zwłaszcza gdy się wie, że osobiście lord Salisbury jest pod względem religijnym sceptykiem i że siły katolicyzmu, coraz energiczniej rozszerzającego się w Anglii, możnaby bez nadzwyczajnego wysiłku zszeregować po stronie zachowawczej. Nie trudno zrozumieć, że to nieszczęśliwe rzucenie rękawicy katolicyzmowi przez lorda Salisburyego zrazi ku niemu wielu z jego politycznych sprzymierzeńców, a można być przygotowanym na to, że jego przeciwnicy nie dozwolą, ażeby rana ta się zabliźniła.

Na wczorajszem posiedzeniu p. Sexton, w imieniu Irlandczyków postawił poprawkę do adresu, żądając samorządu dla swego kraju. Jest to raca fajerwerkowa, puszczona jedynie dla efektu, bo samo się przez się rozumie, że nie w tak doraźny sposób ważna taka sprawa rozwiązana a nawet postawiona być mogła. Ważniejsza jest poprawka p. Broadhursta, znanego przedstawiciela robotniczych *Trades Unions*, w której oskarza ministrów, iż nie życzą sobie widocznie polepszenia stosunków robotniczych, skoro odsuwają aż do końca sesyi bill, ustanawiający odpowiedzialność chlebodawców i przedsiębiorców za szkody, poniesione przez robotników. Zarzut ten odeprze prawdopodobnie p. Chamberlain, który świeżo wybrany na leadera ex-liberalnych unionistów, nosi się z projektem kasy emerytalnej dla zestarzałych robotników. Chociaż lord Salisbury tylko zlekka ten projekt pochwala i chociaż torysi starego autoramentu z nietajonem oburzeniem traktują to socyalistyczne przedsięwzięcie, niema wątpliwości, że p. Chamberlain znając znaczenie, jakie do jego aliansu przywiązują torysi, a pragnąc udowodnić, że nigdy krańcowym radykałem być nie przestał, obstawać będzie przy tym projekcie.

Na projekt p. Chamberlain'a uderzają ze wszystkich stron. Najgruntowniejszą jego krytykę podał p. John Morley w swej mowie w Newcastle. Nie można zaprzeczyć, że wszystkie zarzuty, uczynione przez wielkiego myśliciela i polityka, są sprawiedliwe. Żądać od robotników, ażeby przed 25 rokiem życia zaoszczędzili ze swego zarobku 5 funtów szt. i żeby następnie przez 40 lat składali rok w rok po funcie do kasy emerytalnej, a to w tym celu, iżby po dojściu do 65 lat mogli pobierać tygodniowo 5 szylingów, to znaczy żądać niepodobieństwa, a w każdym razie projekt ten nie daje tak długiej oszczędności i ofiarności wystarczającej zachęty i perspektywy dobrobytu. Wszystko, co do funduszu robotniczego dołoży skarb państwowy, będzie naturalnie ściągnięte z kieszeni opodatkowanych, a zatem i z samych robotników. Ale chociaż krytyka to słuszna i choć wiele innych zarzutów projektowi p. Chamberlain'a uczynićby można, to jednak przeważnie słyszeć można zarzut, iż projekt ten nie jest dość radykalny. Idee socyalistyczne tak się krzewią i tak często spotykać się można z teoryą, iż obowiązkiem państwa jest utrzymywać jednę warstwę społeczeństwa z funduszów innych, zamożniejszych, że nie zdziwimy się bynajmniej, jeżeli plan p. Chamberlain'a będzie podjęty, rozszerzony i zawotowany prędzej, aniżeli sądzićby można.

Londyn zaczyna wychodzić z żałoby i fizyonomia miasta zaczyna się ożywiać. W sferach dworskich utrzymuje się naturalnie przygnębienie. Rodzina ks. Walii wyjeżdża do Eastbourne nad brzeg morza, ażeby w samotności odzyskać zdrowie przed wyjazdem do St. Raphaël. Otrzymał ks. Walii zezwolenie królowej na pochowanie zwłok swojego syna na wiejskim cmentarzu w Sandringham. Ściśle prywatne przeniesienie zwłok odbędzie się po powrocie królowej do Windsoru. Chce ona zobaczyć zwłoki ukochanego wnuczka i być na żałobnem nabożeństwie. Co do domniemanego następcy tronu, księcia Jerzego, to zwolna bardzo przychodzi on do sił po tyfusie. Dopiero po ukończeniu pierwszego peryodu trzechmiesięcznej rodzinnej żałoby, ogłoszone będą jego zaręczyny z księżniczką Wiktoryą szlezwicko-holsztyńską, jego siostrą cioteczną, córką księżnej Heleny Krystynowej. Jest ona starszą siostrą księżniczki Luizy, która w zeszłym roku wyszła za księcia Ariberta Anhalt. Miłość wzajemna tych kuzynów była już znaną oddawna, a o małżeństwie nie było mowy dlatego, że się naprzód miał starszy brat ożenić. Książę Jerzy zostanie niebawem mianowany admirałem floty i otrzyma godność księcia Kentu i Lancasteru. Istnieją pewne trudności, wywołane tem, że dotąd służąc od dzieciństwa w marynarce, nie służył w żadnym pułku armii. Na przyszłość musi ten brak uzupełnić, ale jest to rzecz nie łatwa. Książę Clarence dosługiwał tu stopni jednego po drugim aż do rangi majora, ale niepodobna będzie teraz kazać jego bratu rozpoczynać oficerskiego zawodu od najniższych stopni.

Słynny proces pani Osborne, która, jak wiadomo, skradła drogocenne perły swej krewnej, pani Hergrave i wytoczyła jej proces o potwarz, proces, który przed dwoma miesiącami tak żywe obudzał zajęcie, wszedł w nową fazę. Pani Osborne oddała się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Wytacza jej prokuratorya proces o nadużycie dobrej wiary i o krzywoprzysięstwo. O uniewinnieniu mowy być nie może, a jednak, rzecz dziwna, sympatye ogółu są po jej stronie.

Projekt rządowy ustawy łowieckiej.

Lwów 14 lutego.

(X) Na zbliżającej się sesyi sejmowej złożony zostanie do laski marszałkowskiej projekt rządowy ustawy łowieckiej dla Galicyi.

Począwszy od wydania patentu o polowaniu z dnia 20 lutego 1786 r., można w austryackiem ustawodawstwie łowieckiem trzy istotnie od siebie odmienne okresy rozróżnić.

W pierwszym okresie weszły w życie jednolite pod względem formalnym i materyalnym przepisy dla pojedyńczych krajów; był to zatem okres pospolitego prawa łowieckiego. Do tego okresu należą, pominąwszy patent o polowaniu z d. 28-go lutego 1786 r., najprzód cesarski patent z d. 7 go marca 1849 r. Nr 154 dz. p. p., który reguluje wykonywanie prawa polowania. Patent ten ma zasadnicze znaczenie, o ile przez niego prawo polowania na obcym gruncie zniesione i samodzielne prawo polowania na kompleksie wynoszącym 200 morgów, a polowanie gminie na wszystkich innych, samodzielnemu prawu polowania niepodlegających, a w obrębie gminy położonych gruntach, wprowadzone zostało. Do tego okresu zaliczyć należy także rozp. minist. z 15 grudnia 1852 r. dz. p. p. Nr 257, które polowanie gminne reguluje i z tej zasady wychodzi, że polowanie gminne ma być wykonywane przez wydzierżawienie, przeprowadzić się mające przez polityczną władzę powiatową.

Na ten okres przypada cały szereg dekretów kancelaryi nadwornej i rozporządzeń, względnie reskryptów ministeryalnych, które po części tyczą się tylko poszczególnych krajów i miały braki ustawodawstwa wypełnić i wątpliwości usunąć.

W drugim okresie zatrzymuje pospolite prawo łowieckie swą moc obowiązującą, ale obok tego wchodzi w życie dla niektórych krajów partykularne prawo łowieckie.

Okres ten zaczyna się republikacyą dla niektórych krajów, jak dla Austryi niższej, wyższej, Salzburga, Styryi i Karyntyi dawniejszych przepisów policyjno-łowieckich, przy której to sposobności także niektóre nowe postanowienia wydane zostały. Później stało się to partykularne ustawodawstwo nader produktywnem, a mianowicie co do ochrony zwierzyny, kart myśliwskich, a w najnowszych czasach także co do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez polowanie i przez zwierzynę.

Trzeci okres nosi tę cechę, że pospolite prawo polowania przestało obowiązywać, a na miejsce tegoż wstępuje partykularne w ogólności, cały przedmiot obejmujące prawo polowania. Ten okres został przez czeską ustawę łowiecką z dnia 1go czerwca 1866 Nr. 49 Dz. u. kr., a zatem od dawna wprowadzony.

Obecny projekt rządowy stanowi dalsze rozwinięcie tego okresu. Ze stanowiska formalnego przedstawia się projekt ustawy łowieckiej jako jednolita kodyfikacya całego prawnego przedmiotu, odnoszącego się do łowiectwa, ze stanowiska materyalnego zaś jako powtórzenie i dalszy rozwój dotychczas istniejących łowieckich zasad prawnych, a po części jako reforma tychże. Ostatni wypadek zachodzi w owych częściach dotychczasowego ustawodawstwa łowieckiego, co do których reforma na podstawie zebranych w ciągu lat doświadczeń, jako niewątpliwie potrzebną się okazała.

Z nowacyj pod względem materyalnym, zawartych w projekcie, zasługują następujące na wzmiankę:

Określenie pojęcia prawa polowania polega na wyłączności uprawnienia do przywłaszczenia sobie przedmiotów prawa polowania, to jest do zwierząt, na które polować wolno i niektórych od tychże oddzielonych części pożytecznych. W dotychczasowej praktyce okazały się, chociaż niesłusznie, pewne wątpliwości, mianowicie co do zrzuconych rogów jelenich, czy one podlegają wyłącznemu zajęciu przez uprawnionego do polowania. Projekt ustawy rozstrzyga ową wątpliwość twierdząco.

Następnie wylicza projekt zwierzęta, na które polować wolno; zawiera rozszerzenie uprawnienia do samodzielnego prawa polowania także na grunta ogrodzone; postanowienie czasu trwania dzierżawy na lat 10. — Namiestnictwo może zarządzić przedłużenie co najwyżej do lat 14, lub skrócenie do 6 lat. Projekt zawiera w końcu przepisy co do ochrony kultury krajowej, przeciw nadmiernemu rozmnożeniu się zwierzyny; uregulowanie prawa zabijania szkodliwej zwierzyny, oraz postanowienia, odnoszące się do wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez polowanie i zwierzynę.

Dotychczasowa prawno-prywatna zasada, że prawo polowania jest połączone z własnością gruntu, została zachowaną, jak również zasada, że z prawem polowania uprawnienie do bezpośredniego wykonywania tegoż wtedy tylko jest połączone, jeżeli właściciel gruntu, który rości sobie prawo do wykonywania polowania, posiada obszar gruntu, w objętości ustawą określonej, t. j. na nieprzerwanej przestrzeni gruntu, wynoszącej co najmniej 115 hektarów.

We wszystkich innych wypadkach zostało właścicielowi gruntu uprawnienie do bezpośredniego wykonywania prawa polowania odjęte i ma miejsce wydzierżawienie prawa polowania na rzecz właścicieli gruntów. Projekt ustawy nie narusza zatem tych przewodnich zasad, które dotychczas stanowiły podstawę prawa polowania i wykonywania tegoż.

Przedłożenie rządowe, jeśli stanie się ustawą, ma wejść w życie w trzy miesiące po ogłoszeniu jej w dzienniku ustaw krajowych. Z tą samą chwilą utracą moc obowiązującą dotychczasowe ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do prawa polowania.

KRONIKA.

Kraków 15 lutego.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent miasta Dr Szlachtowski wyjechał wczoraj rano do Wiednia. — Komendant korpusu fmp. Krieghammer, z szefem jeneralnego sztabu d' Elvert'em, wyjechał dziś rano do Ołomuńca. — Hr. Stanisław Badeni przejechał w sobotę wieczorem ze Lwowa do Wiednia.

— **Muzyka kościelna.** Chóry Towarzystwa św. Wojciecha śpiewały wczoraj w kościele N. Panny Maryi: Mszę Koenena na cztery głosy męskie, *Gradual: Jesu dulcis memoria* Kothego, zaś w kościele św. Anny „Mszę na cześć Najsłodszego imienia Jezus" Singenbergera i offertorium *Ave Maria* Wittego.

— **Bal akademicki.** Oprócz już wymienionych pań, które przyjęły obowiązki gospodyń na balu akademickim, raczyły jeszcze przyjąć te obowiązki panie: St. Badeniowa, Madeyska i Ulanowska.

— **Z Koła artystyczno-literackiego.** Pierwszy, z urządzonych w tym sezonie w salonach Koła literacko-artystycznego wieczorów karnawałowych muzykalno-deklamacyjnych, połączonych z tańcami, odbyty w sobotę dnia 13 b. m., miał znaczne powodzenie. Po artystycznym wstępie, na który złożyła się wykwintna gra na skrzypcach prof. Singera, oraz pełna humoru deklamacya p. O., rozpoczęły się tańce, do których przygrywała orkiestra 20 pułku. Pod dzielną komendą p. Chw. zabawa przybrała charakter nader ożywiony, a miarą zadowolenia i ochoty uczestników może być szczegół, że dopiero o godzinie 5 ucichły dźwięki muzyki. Dzięki znanej uprzejmości prezesa p. Kossaka, który nie szczędził starań i zabiegów, aby zabawie pod każdym względem zapewnić powodzenie, odnieśli wszyscy uczestnicy jak najprzyjemniejsze wrażenia. Par tańczących było 26. W najbliższą sobotę odbędzie się w salonach Koła drugi wieczór muzykalny z tańcami dla członków i ich rodzin.

— **Z teatru.** Sprawozdanie z sobotniego przedstawienia odłożyć musimy do jutra. Dziś zaznaczamy tylko, że przedstawienie to było jedną z najserdeczniejszych owacyj, jakie pamiętamy na naszej scenie. Beneficyantkę p. Wojnowską powitały oklaski bez końca, a mnóstwo bukietów i koszów z kwiatami świadczyło wymownie o uznaniu naszej publiczności dla artystki, której to publiczność zawdzięcza tyle miłych chwil w teatrze krakowskim. Od grona wielbicieli talentu beneficyantki wręczono jej nadto cenny upominek. Zresztą publiczność nasza od soboty zaczęła nowe zaciągać długi wdzięczności od p. Wojnowskiej, która przepyszną swą grą w *Uwielbianym mordercy* wywoływała śmiech serdeczny i głośny. Wesoła ta sztuczka, której nie wiedzieć dlaczego przekręcono właściwy tytuł, powtórzoną będzie jutro. We czwartek *Zemsta* Fredry.

— **Na walnem Zgromadzeniu** członków „Kółka rolników Wszechnicy Jagiellońskiej," odbytem w dniu 10 b. m., zostali do wydziału wybrani następujący członkowie: Jan Marszałkowicz przewodniczącym, Kazimierz Miczyński zastępcą przewodniczącego, Stefan Jacobson sekretarzem, Eugeniusz Roguski bibliotekarzem, Stanisław Grzegorzewski skarbnikiem, Julian Nowotny i Kazimierz Śmiałowski członkami wydziału.

— **Unieważnienie wyborów.** Walne zgromadzenie cechu ślusarzy odbyło się dnia 7 b. m. i wtedy dokonano wyboru starszyzny. Magistrat unieważnił dokonane wybory, albowiem nie odbyły się one, jak statut przepisuje, pod przewodnictwem starszego, lecz pod przewodnictwem obranego najstarszego wiekiem członka, a następnie wyborów nie przeprowadzono za pomocą kartek, lecz przez powstanie z miejsc, co się sprzeciwia również statutowi. Magistrat zarządził dokonanie nowych wyborów w przeciągu 30 dni.

— **Ze sfer kolejowych.** Na mocy rozporządzenia jeneralnej Dyrekcyi austr. kolei państwowych przeniesiony został starszy inżynier p. Włodzimierz Witowski z Krakowa do Lwowa, a inżynier Karol Bitner ze Lwowa do Krakowa.

— **Obiad.** Ze Lwowa donoszą nam: (X) Dziś w niedzielę odbył się obiad u JE. Marszałka krajowego ks. Eustachego Sanguszki, w którym wzięli udział pp.: JE. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni, Bolesław Augustynowicz, Seweryn Augustynowicz, Juliusz Bielski, sekretarz Banku krajowego Dr Jan hr. Drohojowski, Stanisław hr. Dzieduszycki, Stefan hr. Fredro, Stanisław Niezabitowski, dyrektor Banku kredytowego Dr Stanisław Krzyżanowski, poseł Julian Puzyna, bar. Zygmunt Romaszkan, ks. Leon Sapieha, JE. hr. Wilhelm Siemieński Lewicki, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, Zdzisław Skrzyński, Włodzimierz Skrzyński i prof. uniwersytetu Dr Stanisław Starzyński.

— **Honorowe obywatelstwo.** Otrzymaliśmy w sobotę, już po zamknięciu dziennika, następujący telegram: Rada miasta Jasła, na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu, nadała JE. p. Namiestnikowi hr. Badeniemu jednogłośnie obywatelstwo honorowe, w uznaniu jego znakomitych zasług i skutecznego poparcia interesów miasta. *Metzger*, burmistrz.

— **Ze Lwowa** donoszą: P. Józef Zawadzki, zamianowany radcą ministeryalnym i referentem spraw personalnych galicyjskich przy Ministerstwie sprawiedliwości, wyjechał onegdaj ze Lwowa do Wiednia. Grono radców i urzędników sądu krajowego, tudzież prokuratoryi państwa i sądów miejskich delegowanych, odprowadziło p. Zawadzkiego na dworzec kolei, gdzie w sposób serdeczny pożegnano nader sympatycznego i powszechnie szanowanego urzędnika i kolegę. Wśród obecnych przy pożegnaniu byli: wiceprezydent wyższego sądu krajowego Dr Tchórznicki, prezydent sądu krajowego Piątkowski, wiceprezydent p. Białoskórski, prokurator p. Seredowski i wogóle liczny zastęp urzędników sądowych.

— **Nowy teatr prowincyonalny.** Jak donoszą ze Lwowa, artysta tamtejszego teatru p. Kwieciński zamierza założyć nową trupę teatralną dla Stanisławowa i innych miast prowincyonalnych.

— **Gimnazyum w Buczaczu.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 stycznia b. r., z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych funduszów w drodze ustawodawczej, zezwolił na założenie gimnazyum państwowego w Buczaczu. Gimnazyum to otwarte zostanie z początkiem roku szkolnego 1893/4 jako cztero-klasowe, wyższe zaś klasy otwarte będą następnie stopniowo w miarę frekwencyi. Na umieszczenie ośmioklasowego gimnazyum państwowego zobowiązała się gmina miasta Buczacza zbudować odpowiedni gmach i oddać go do użytku z dniem 1 września 1893 r., na co temsamem Najwyższem postanowieniem otrzymała subwencyę w kwocie 20.000 złr.

— **Defraudacyę** odkryto, jak donosi *Przegląd*, w kasie śniatyńskiej Rady powiatowej. Suma zdefraudowana ma być bardzo znaczną. Sekretarza Rady powiatowej, na którego pada największe podejrzenie, zasuspendowano.

— **Przeniesienia.** P. Namiestnik przeniósł praktykantów konceptowych Namiestnictwa: Zygmunta Kretschmera z Doliny do Przemyśla, Kazimierza Jastrzębskiego z Grybowa do Doliny, i Kazimierza Skrowaczewskiego o Przemyśla do Grybowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rakowa, w powiecie samborskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 50 złr.

— **Zabawa sokolska** z tańcami odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m. w sali „Czytelni ludowej" w Cieszynie. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie przyrządów gimnastycznych.

— **Na wystawę muzyczno teatralną w Wiedniu** zgłosili cenne okazy: Zakład Ossolińskich we Lwowie: Chylińskiego Canones XVI; śpiewy kościelne z XVI w.; de musica rękopism z XVI w. itd. itd.; Towarzystwo muzyczne w Krakowie: rękopisy Moniuszki, Chopina, Żeleńskiego, Galla i innych; dawne narzędzia muzyczne, konkursowe projekta budowy teatrów itd.; miejskie Muzeum przemysłowe we Lwowie: cymbały huculskie, roboty Marka Mehedeniuka z Riczki; Adam Münchheimer: Polonez Chopina, dotychczas niedrukowany; Moniuszki partytura aryi z opery *Hrabina;* Kamińskiego niedrukowana partytura kantaty, ułożonej na uroczystość odsłonięcia pomnika Sobieskiego w Warszawie (1788), dalej wiele listów Moniuszki, Chopina i innych; p. Poliński: tabulatury organowe i cytrowe; p. Karłowicz: projekt nowej metody pisania nut; p. Święcanowski: dwa dzieła treści muzycznej; p. Żelechowski ze Lwowa: portret „Ole Borman Bull'a;" Biblioteka Jagiellońska: zbiór rękopisów i dzieł drukowanych.

Komitet uprasza ponownie o rychłe zgłoszenia, a przedewszystkiem Towarzystwa muzyczne i śpiewackie, któreby zamierzały wystąpić ze zbiorowemi produkcyami. Niemniej uprasza o okazy, jakoto: kompletne wydania oper i innych prac celnych kompozytorów, rękopisy kompozytorów i autorów dramatycznych, portrety ich, oraz artystów i artystek dramatycznych w ich rolach, medale i inne pamiątki, cenne narzędzia muzyczne, dzieła naukowe i czasopisma muzyczne i dramaturgiczne, plany i modele teatrów, obrazy teatrów i scen z utworów dramatycznych, zbiory afiszów i programów, przedmioty etnograficzne, kostiumy itp., odnoszące się do teatru, pamiątki właściwe, odnoszące się do Chopina, Moniuszki, Fredry, Mickiewicza, Słowackiego i innych autorów dramatycznych i kompozytorów. Kompozytorowie, którzy życzą sobie, ażeby ich utwory były na wystawie wykonane i drukowane, zechcą takowe bezzwłocznie nadsyłać. Koszta przesyłek, zwrotu i asekuracyi ponosi komitet i gwarantuje za bezpieczeństwo okazów.

— **Z Liberca** donoszą, że sprawa wykrycia sprawcy uszkodzenia toru kolejowego pod Ruszkowem postąpiła w ostatnich dniach znacznie naprzód. Inspektor

policyjny i wachmistrz żandarmeryi w Zittau dostarczyli sędziemu śledczemu w sprawie tej informacyj tego rodzaju, że komisya śledcza bezzwłocznie udała się do Grünwald i Tannwald w górach Izerskich, aby tam przeprowadzić dalsze dochodzenia, a ewentualnie dokonać aresztowania podejrzanych osób.

— „Posener Ztg" zamieszcza w swym fejletonie tłómaczenie utworu Sienkiewicza: „Przez stepy Ameryki."

— **Serce Kościuszki.** *Tribuna illustrata* w Rzymie podaje w numerze z 31 stycznia obszerny artykuł, ozdobiony czterema rycinami, o muzeum polskiem w Rapperswyll. Zamek ten, jak wiadomo, został oddany na muzeum na lat 99. W artykule wymienionym poruszoną została sprawa deponowania w muzeum serca Kościuszki, które się znajduje w kaplicy willi Morosinich w Vezia pod Lugano. Rodzina ta jest potomstwem i spadkobiercą córki Zeltnera z Solothurn, chrześniczki Kościuszki, który jej sam męża wybrał i wyraził życzenie, żeby serce jego spoczywało na wolnej ziemi Szwajcarskiej. Starania o pozyskanie tej pamiątki dla muzeum, w Szwajcaryi urządzonego, czyni zaprzyjaźniony z rodziną Morosinich hr. Szczawiński-Brochocki. Sprawa jest dosyć trudną z powodu rozgałęzienia rodziny, której wszyscy spadkobiercy musieliby dać swoje zezwolenie. W posiadaniu ich znajduje się również współczesna miniatura Kościuszki.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Zgon ś. p. Juliana Zubrzyckiego, herbu Wieniawa, pokrył żałobą rodzinę i zasmucił przyjaciół, których wieść o jego zgonie prędko doszła. Urodzony w r. 1814, umarł 8 stycznia 1892 r. w Rabce. Mąż ten, obdarzony wyższemi zdolnościami, posiadał poważanie ogólne, równie dla przymiotów serca, jako i umysłu, prawnik i agronom, wzorem był syna, męża, sąsiada i obywatela. Oddany do szkół w Przemyślu, po ukończonem gimnazyum przeszedł na uniwersytet lwowski, na którym otrzymał stopień doktora obojga praw, a otoczony przez przyjaciół nie zasmakował w uciechach towarzyskich, przeciwnie jął się pracy, pomagając ojcu w gospodarstwie, a skarbiąc sobie szacunek i miłość sąsiadów. Po śmierci rodziców, ożeniony z panną Laurą Uznańską ze Szaflar (powiat Nowotarski), zasłynął gospodarstwem, oszczędnością, gościnnością i pracą tak, że w ciągu jego administracyi wieś Rabka w powiecie Myślenickim podniosła się do znaczenia małego miasteczka, ku czemu dopomogło odkrycie w tej własności źródeł jodowo-solowych. W r. 1860 odkrywszy te źródła mineralne, za poradą rektora Uniwersytetu krakowskiego, Dra Dietla, urządził zakład kąpielowy, który rozgłosu nietylko w kraju, ale i za granicą dostąpił. Skuteczność tych wód, a mianowicie w chorobach skrofulicznych; ileż to osób myśl wdzięczną za imieniem Juliana Zubrzyckiego zwraca, ile dzieci i młodzieży szkolnej, która tu bezpłatną odbywała kuracyę. Za staraniem Dra Jakubowskiego i opieką zawsze chętnej do ofiar Marceliny Czartoryskiej stanął tu przy zakładzie szpitalik dla dzieci ubogich, we wszystko, co do kuracyi potrzebne, opatrzony. Straciwszy jedyną córkę 4 letnią Rafaellę, hojnemi dary obdarzoną, zmarły nie pozostawił po sobie dzieci, z żalem powszechnym odprawił się do świata cieniów! Szczęśliwy, kto, jak on, przeżył wiek swój użyteczny, ceniony i który wiele kroć mógł sobie powtórzyć:

Wsi spokojna, wsi wesoła
Jakiż głos twej chwale zdoła...

Zostawił czyn dobry, który imię jego przekaże pamięci potomności.

Cześć pamięci dobrego i szanownego człowieka.

Teofil Lenartowicz we Florencyi.

— **Spisek socyalistyczny w Niemczech.** Wedle *Kreuz Ztg* policya niemiecka wpadła na trop spisku socyalistycznego. Dwukrotne usiłowania podpalenia zamku królewskiego w Królewcu zdają się pozostawać w związku z tym spiskiem. Podczas ostatnich rewizyj domowych wpadły w ręce policyi papiery, które dają dokładny obraz stosunków majątkowych anarchistów. Nie są one bynajmniej tak świetne, jak się zdawało.

— **Stan pogody.** Wobec zniżającej się temperatury, a ciągle jeszcze zachodzącej różnicy w ciśnieniu powietrza między Wschodem a Zachodem, gdzie ciśnienie jest znacznie większem, można się spodziewać opadów i zamieci śnieżnych.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 16 b. m. po raz drugi: *Uwielbiany morderca* (Cocard et Bicoquet), komedya w 3 aktach H. Raymonda i M. Boucheron; tłómaczył St. Kremer.

— Dnia 13 i 14 lutego przed południem pochmurno, śnieg i zadymki; termometr dnia 13 od —0·5 spadł na —2·6 C., dnia 14 zaś od +0·5 spadł na —5·0 C. Barometr dosyć nisko; o godzinie 7-mej rano dnia 15 lutego stan jego był 731·8 mm., termometru —6·2 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 16 lutego: św. Julianny p. m.

Sprawy sądowe.

Kraków 13 lutego.

Obraza czci.

Skład trybunału: przewodniczy radca sądu wyższego p. Wolff; assydenci pp. radca Wawrausch i sekretarz Dołkowski.

Oskarżyciel prywatny Dr Doboszyński (w imieniu dyrektora szpitala św. Łazarza Dra Jana Harajewicza).

Obrońca: Dr Stanisław Abłamowicz.

Jako oskarżony Dr Józef Orłowski, naczelny redaktor i wydawca *Kuryera Polskiego*.

Ławę przysięgłych składają pp.: 1) Jan Cyno, właściciel realności; 2) Kazimierz Gorecki, właściciel realności; 3) Andrzej Kawecki, wł. realn.; 4) prof. Dr Juliusz Leo; 5) Jan Miarczyński, majster murarski; 6) Michał Marfiewicz, właściciel hotelu; 7) Władysław Markwiczyński, właściciel realności; 8) Sobiesław hr. Mieroszowski, właściciel dóbr; 9) Ludwik Morelowski, urzędnik Banku galicyjskiego; 10) Gustaw Otowski, właściciel składu nafty; 11) Adam Roszkowski, właściciel cukierni; 12) prof. Dr Szajnocha.

Rozprawa licznych zgromadziła słuchaczy już zaraz z początku przy odczytaniu aktu oskarżenia. Akt ten opiewa, iż Dr Jan Harajewicz, dyrektor szpitala św. Łazarza w Krakowie, oskarża imieniem dyrekcyi i zarządu tegoż szpitala Dra Józefa Orłowskiego, wydawcę i naczelnego redaktora czasopisma *Kuryer Polski*, rodem ze Lwowa, lat 30 liczącego, religii rzymsko-katolickiej, stanu wolnego, o to, że zamieszczeniem w Nrze 283 *Kuryera Polskiego* z d. 17 października 1891 r. artykułu pod napisem „Zagłodzona" obwinił fałszywie dyrekcyę i zarząd szpitala św. Łazarza o przekroczenie z §§ 358 i 360, a względnie o występek z § 335 u. k., popełnione rzekomo przez zaniedbanie chorej, do szpitala św. Łazarza na kuracyę przyjętej, do tego stopnia, iż ztąd śmierć chorej nastąpiła, co stanowi występek obrazy honoru z §§ 487 i 493 u. k., karze z § 493 u. k. ulegający.

Inkryminowany artykuł ma treść następującą: „Emilia Rembecka, żona fotografa, którą przed kilku miesiącami uratowaliśmy już raz od śmierci głodowej, skłoniwszy dyrekcyę szpitala św. Łazarza, aby ją zabrała z aresztów miejskich, gdzie ją w owym czasie pomieszczono dla braku miejsca w szpitalu, nie uszła jednak śmierci głodowej nawet w rękach zarządu szpitalnego. W sobotę na żądanie męża oddano mu żonę w stanie tak osłabionym, że przywołany lekarz Dr Bobkiewicz mógł tylko stwierdzić wycieńczenie zupełne organizmu, skutkiem zagłodzenia. Pomoc lekarska okazała się spóźnioną, a chora 13 b. m. wyzionęła ducha. Otrzymawszy wiadomość o tym wypadku, polecił Magistrat lekarzowi miejskiemu Drowi Wilkoszowi, aby zbadał przyczynę śmierci, a Dr Wilkosz potwierdził tylko w zupełności opinię Dra Bobkiewicza, wskazując zarazem na stan strasznego zaniedbania chorej w szpitalu tutejszym, że doprawdy opisać tego niepodobna. Jeżeliby na podstawie tego faktu wypadło dać opinię o zarządzie krakowskiego szpitala, może ona być tylko najgorszą. Oceni to zapewne tutejszy sąd karny, któremu ta sprawa została oddaną."

Akt oskarżenia zaznacza, że „stwierdzono zeznaniami przesłuchanych w śledztwie świadków, którzy zgodnie zeznali, że Emili Rembeckiej nietylko dostarczono pomocy lekarskiej, ale nadto, iż ją leczono i pielęgnowano umiejętnie z całą możliwą starannością, a nawet jako czującą wstręt do przyjmowania pokarmów sztucznie sondą z początku żywiono, czemu jedynie zawdzięczyć należy, iż tak długo przy życiu w szpitalu utrzymaną być mogło."

Po odczytaniu aktu oskarżenia rozpoczęło się postępowanie dowodowe, w czasie którego przesłuchano licznych świadków, poczem lekarze pp.: prof. Dr Blumenstok i Dr Schaitter wypowiedzieli fachową opinię w sprawie śmierci Rembeckiej. Prof. Dr Blumenstok zaznaczył, iż nie można stanowczo orzekać o przyczynie śmierci, ponieważ nie zrobiono sekcyi na zwłokach; tylko na protokóle sekcyjnym się opierając, można podać przyczynę śmierci w danym wypadku, gdzie zachodziła komplikacya chorób, jak melancholia, gruźlica płuc, nieżyt oskrzeli, nieżyt jelit. Wprawdzie Dr Bobkiewicz stwierdził wycieńczenie sił, ale nie mógł orzec, iż śmierć z przyczyny zagłodzenia nastąpiła. Dr Schaitter orzekł stanowczo, iż śmierć nie nastąpiła z zagłodzenia lub zaniedbania, lecz tylko z powodu gruźlicy płuc.

Przemawiał następnie prywatny oskarżyciel Dr Doboszyński, uzasadniając obrazę czci; Dr St. Abłamowicz, broniąc oskarżonego, wreszcie sam oskarżony Dr Orłowski.

Około godz. 8½ wieczorem udali się pp. przysięgli na ustęp z następującem zadanem sobie przez trybunał pytaniem:

„Czy Dr Józef Orłowski winien jest, iż zamieszczeniem w Nrze 283 wychodzącego w Krakowie czasopisma *Kuryer Polski* z dnia 17 października 1891 r. artykułu pod napisem „Zagłodzona" obwinił fałszywie dyrekcyę i zarząd szpitala św. Łazarza w Krakowie, iż tenże powierzoną do szpitala chorą Emilię Rembecką w ten sposób zaniedbał, iż rzeczona Emilia Rembecka wskutek tego zaniedbania uszczerbek na zdrowiu, względnie śmierć poniosła?"

Po krótkiej naradzie wrócili pp. przysięgli i zwierzchnik ławy prof. Dr Szajnocha oświadczył, iż na zadane sobie pytanie przysięgli 12 głosami odpowiedzieli: nie.

Na podstawie tego werdyktu ogłosił radca sądu wyższego p. Wolff wyrok, uwalniający Dra Orłowskiego od zarzuconego mu występku obrazy czci i od ponoszenia kosztów postępowania karnego.

Oskarżyciel prywatny Dr Doboszyński zastrzegł sobie termin 3-dniowy do powzięcia postanowienia o wniesienie zażalenia nieważności.

Dział ekonomiczny.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej wskutek podnoszonych z wielu stron obaw, że i w krakowskim powiecie ludność będzie narażona na głód w czasie tegorocznego przednowku, zarządził przez swych delegatów i mężów zaufania dochodzenia w gminach powiatu, w następujących dwóch kierunkach: 1) czy i o ile zachodzi w poszczególnych gminach uzasadniona obawa głodu, w ilu rodzinach i przez jaki przeciąg czasu? 2) czy i ilu gospodarzy wskutek braku ziemniaków i zboża nie będzie mogło należycie obsadzić i obsiać swych gruntów? Wynik dotychczasowy dochodzeń jest następujący: w 23 gminach około 3.000 ludności już dzisiaj niema żadnych środków pożywienia i od ostatecznego głodu ratuje się ona z dnia na dzień dorywczym zarobkiem i pomocą od najbliższych dworów, plebanij lub zamożniejszych włościan. Po drugie, około 1.300 gospodarzy nie będzie w możności obsiać, względnie obsadzić na wiosnę swych gruntów. Z tych powodów Wydział krakowskiej Rady powiatowej udał się równocześnie o pomoc dla ludności zagrożonej głodem do Rady państwa, do Sejmu za pośrednictwem Wydziału krajowego i do Namiestnictwa. Ponieważ zaś ułatwienie zarobku jest jednym z najlepszych środków pomocy, przeto udał się też Wydział do władz wojskowych i do p. delegata Laskowskiego z prośbą o możliwe przyspieszenie projektowanych na rok bieżący robót wojskowych fortyfikacyjnych i rządowych robót około regulacyi Wisły.

Stowarzyszenie rzeźników odbyło w sobotę walne zebranie przy licznym udziale członków. Na zgromadzeniu tem poseł Dr Sokołowski, jako delegat specyalnej komisyi Koła polskiego, udzielił wyjaśnień w sprawie wniesionej przez rzeźników krakowskich, lwowskich i wiedeńskich petycyi o otwarcie granicy rumuńskiej dla dowozu bydła rzeźnego. Z wyjaśnień tych wynika, że nie można się spodziewać w krótkim czasie otwarcia granicy, albowiem Rumunia nie jest związana traktatem handlowym z Austro-Węgrami; w razie, gdyby rząd miał zamiar traktat z nią zawrzeć, zezwoliłaby na eksport bydła, nie ofiarując wszakże ze swej strony żadnych uwzględnień dla wyrobów przemysłu austryackiego. Ponieważ w części Rumunii, w pobliżu granicy bukowińskiej, chów bydła nie jest obecnie znaczny, o tyle, ażeby bydło z tych okolic wysyłano, spodziewaćby się należało, że tylko bydło stepowe z Besarabii stanowiłoby na wielką skalę przedmiot wywozu; bydło to jednak przedstawia wielkie niebezpieczeństwo zawleczenia do kraju zarazy, panującej bez ustanku na stepach besarabskich, a takie zawleczenie zarazy byłoby bardzo szkodliwem dla hodowców i handlarzy. Zamierzone przez wiedeńskie koła przemysłowe założenie wielkiej rzeźni na granicy rumuńskiej po stronie austryackiej, celem uniknięcia zawleczenia zarazy, skąd mięso z zabitych wołów przewożoneby było do Wiednia, przyniosłoby wprawdzie korzyści, ale tylko handlarzom i rzeźnikom wiedeńskim i mogłoby sprowadzić zniżenie ceny mięsa w Wiedniu, ale nie u nas. Komisya Koła, biorąc na uwagę, że w krótkim czasie założyć się mająca stacya kontumacyjna w pobliżu Krakowa przyczyni się prawdopodobnie do zniżenia cen mięsa, przynajmniej w naszem mieście, uważa za stosowne wstrzymać się ze stanowczem załatwieniem tej sprawy aż do czasu, kiedy ta stacya założoną zostanie.

Po przyjęciu tego wyjaśnienia do wiadomości odbyła się uczta, poczem omawiano bardzo szczegółowo stosunki handlowe, wpływające na obecną drożyznę mięsa i zastanawiano się nad sposobem skutecznego wpłynięcia na to, aby ile możności nie dopuścić przynajmniej do dalszego podwyższenia cen mięsa, jeżeli stosunki obecne nie pozwalają na ich obniżenie.

Berlin 13 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica z odstawą w kwietniu-maju 202·75 mr., w maju-czerwcu 204·50. Żyto w miejscu 210, z odstawą w kwietniu-maju 212·—, w maju-czerwcu 209·25, w czerwcu-lipcu 207·—. Jęczmień w miejscu 156—200. Owies z odstawą w kwietniu-maju 158·25, w maju-czerwcu 158·50 marek — wszystko za 1000 kilo. Okowita, z potrąceniem podatku spożywczego, za 100 litrów à 100%, czyli za 10,000 procentów litrowych Trallesa, w miejscu —·—, z odstawą w kwietniu-maju 47·—, w lipcu-sierpniu —·— marek.

Wrocław 13 lutego. (Z targu płodów rolniczych). Pszenica 88-funtowa 21·80, żółta 21·75. Żyto 22. Owies 46 funtowy 14·80. Rzepak 24·80 marek — wszystko za towar w miejscu będący.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 15 lutego. Rada państwa będzie odroczoną 20 b. m. Sejmy krajowe zbiorą się d. 3 marca i obradować będą do Wielkanocy. W końcu kwietnia zbierze się znowu Rada państwa.

Buda-Peszt 15 lutego. Minister sprawiedliwości Szilagyi wypracował podobno projekt reformy obrad parlamentarnych. Wbrew przypuszczeniom, istota projektu nie polega na obostrzeniu *cloture*, i ograniczeniu wolności słowa, ale na rozszerzeniu jurysdykcyi samego parlamentu wobec swoich członków.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 15 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz przyzwolił, aby arcyks. Karol Ludwik objął protektorat w akcyi udziału Austryi w wystawie powszechnej w Chicago, zamianował ministra handlu margr. Bacquehema prezydentem odnośnej komisyi centralnej, zatwierdził proponowanych wiceprezydentów i członków komisyi, wreszcie upoważnił ministra handlu do utworzenia specyalnego komitetu filialnego.

Wiedeń 15 lutego. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu przedłożył rząd projekt do ustawy upoważniającej rząd do prowizorycznego uregulowania stosunków handlowych z Serbią najpóźniej do dnia 30 czerwca 1892 r. Przez czas trwania traktatu handlowego mają być dla przywozu zboża z Serbii przez granicę węgiersko serbską i bośniacko serbską zastosowane w drodze rozporządzenia niższe pozycye, niż pozycye taryfy cłowej. Rząd przedkłada dalej projekt do ustawy w sprawie udzielenia zasiłków państwowych ludności dotkniętej nędzą. Przedłożenie to przekazano komisyi budżetowej do jak najrychlejszego zdania sprawy.

Prezes ministrów Taaffe odpowiada na interpelacyę w sprawie występowania straży bezpieczeństwa w mundurach paradnych w dnie świąt żydowskich. Minister oświadcza, że ustawianie straży bezpieczeństwa następowało wskutek próśb naczelników gmin wyznaniowych żydowskich, przyczem rząd powoduje się temi samemi względami, jak w razie wniesienia podobnych próśb przez członków wszystkich innych wyznań.

Izba uchwaliła następnie naglący wniosek komisyi dla sprawy paniki giełdowej w d. 14 listopada 1891 r., wzywający rząd do przedłożenia aktów karno sądowego dochodzenia oraz do nakazania, aby akty dochodzeń w wiedeńskiej Izbie giełdowej również przedłożone zostały.

Izba uchwaliła w trzeciem czytaniu 125 głosami przeciw 44 projekt do ustawy w sprawie subwencyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Przeciw projektowi głosowali narodowcy niemieccy, Młodoczesi i antisemici.

Praga 15 lutego. Na wczorajszej konferencyi staroczeskich posłów sejmowych uchwalono jednomyślnie zatrzymać mandaty i oświadczono się za zawieszeniem obrad nad przedłożeniami ugodowemi, aż pokąd nie zostaną przedłożone wszystkie elaboraty ugodowe.

Praga 15 lutego. Staroczeskie organa ogłaszają manifest, w którym staroczescy posłowie uznają, iż treść punktacyj ugodowych nie przynosi szkody ani prawu państwowemu, ani niepodzielności kraju. Mimo to wypadki z ostatnich czasów zmuszają Staroczechów do zachowania ostrożności, do niewchodzenia w dalsze obrady nad punktacyami, do wyczekiwania, aż się umysły uspokoją i do działania w tym kierunku, aby się uspokoiły. W tem przekonaniu Staroczesi wchodzą do Sejmu, a w szczególności wchodzą z zamiarem pozostania w łączności z przedstawicielami konserwatywnej wielkiej własności.

Berlin 15 lutego. Cesarz był na obiedzie, który odbył się przedwczoraj wieczorem u sekretarza stanu Böttichera i zabawił tam do godziny 11½ w nocy. Przy stole, po prawej ręce cesarza zasiedli: kanclerz hr. Caprivi, prezydent sejmu pruskiego Koeller; po lewicy: pani Bötticher i poseł bawarski hr. Lerchenfeld-Köfering. Naprzeciw cesarza siedział Bötticher. — Po obiedzie rozmawiał cesarz żywo o wystawie w Chicago z Manteuflem, Helldorfem, Stummem i Erffą.

Berlin 15 lutego. Nadeszły tu z Petersburga prywatne wiadomości o śmierci słynnego podróżnika afrykańskiego Dra Junkera.

Berlin 15 lutego. Własna depesza *Voss. Ztg* donosi z Belgradu, że tamtejszy korespondent tego dziennika został z Serbii wydalony. Jako powód wydalenia podał komisarz policyi okoliczność, że tenże korespondent depeszami swemi wywołał spadek serbskich papierów publicznych.

Bern 15 lutego. Utrzymują, że Rada związkowa i rząd włoski zgodziły się na to, aby w drodze dyplomatycznej załatwić niektóre kwestye sporne, co do których nie osiągnięto porozumienia na konferencyach w Zurychu. Gdyby porozumienie przyszło do skutku na tej drodze, podjęte będą bezzwłocznie dalsze rokowania w Zurychu. Na razie delegaci stron obu powrócą do domu.

Paryż 15 lutego. Onegdaj zebrało się wieczorem około 500 tutejszych anarchistów, aby zaprotestować przeciw straceniu anarchistów w Xeres. Wygłoszono kilka gwałtownych mów. Zajść nie było żadnych.

Paryż 15 lutego Z soboty na niedzielę o północy powstał pożar w fabryce porcelany w Sèvres, a mianowicie w warsztatach szkliwa na pierwszem piętrze. Stróż nocny pierwszy dał sygnał alarmowy. Trzy warsztaty są zupełnie zniszczone. Znajdowały się tam tylko modele i wielka liczba małych biustów prezydenta Carnota. Nieuszkodzone znaleziono dwie wazy, wartości 10,000 franków. Szkoda wynosi około 50.000 franków.

Londyn 15go lutego. Biuro Reutera donosi z Kalkuty pod datą 14 b. m.: Miasto Alipur było wczoraj widownią ekscesu wojskowego. Około 400 żołnierzy z piechoty (tubylców) zgromadziło się na ulicy, aby przyglądać się puszczeniu balonu, i uporczywie a szorstko odmawiało kilkakrotnym wezwaniom do rozejścia się i nietamowania komunikacyi. Wywiązała się bójka między żołnierzami z jednej, a niewojskowymi tubulcami i Europejczykami z drugiej strony, przyczem zraniono ciężko oficera policyjnego, a kilka osób pokaleczono. Porządek i spokój powrócił dopiero w chwili, kiedy jeden z oficerów pułkowych kazał zatrąbić sygnał wojskowy. Przywódców ekscesu uwięziono i zarządzono ścisłe dochodzenie.

Rzym 15 lutego. Około 1000 osób pozbawionych pracy będzie dziś przyjętych do robót publicznych. Zresztą poczyniono środki ostrożności i skonsygnowano wojsko. Naznaczoną na dziś rozprawę przeciw Ciprianiemu odroczono. Dotąd panuje zupełny spokój.

Rzym 15 lutego. Ajencya Stefaniego donosi z Berna: Bavier odwołany został do Berna celem odebrania nowych instrukcyj do rokowań w sprawie traktatu szwajcarsko-włoskiego. Rokowania te, którym nie wyznaczono stałego miejsca, toczą się w tej chwili w Rzymie.

Rzym 15 lutego. *Riforma* donosi z Massawy: Menelik wydalił posła Pasmangaszy, a przez to wypowiedział wojnę państwu Tigre. Przywódcy szczepów tigrejskich postanowili siłą odeprzeć ewentualny napad Menelika na ich terytoryum.

Petersburg 15 lutego. Ministerstwo komunikacyj sądząc, że udzielanie przez zarządy kolejowe zaliczek na transporty zboża ułatwia kupcom zbożowym sztuczne podnoszenie cen zboża, rozpoczęło z innemi ministerstwami rokowania celem zniesienia operacyj zaliczkowych. Rada państwa zarządziła jednak zatrzymanie dotychczasowego systemu, gdyż przynosi on rolnictwu wielką korzyść.

Petersburg 15 lutego. Wielkie przemysłowe firmy Moskwy, prowadzące handel z środkową Azyą, wniosły do ministerstwa finansów i komunikacyj prośbę o wydanie koncesyi na budowę kolei z Samarkandy do Kokanu, długości 300 wiorst. Proszący nie żądają ani gwarancyi rządowej, ani subwencyi. Do budowy tej kolei potrzeba kapitału 10—12 milionów rubli, na co już 7 milionów subskrybowano. Ministerstwo finansów okazuje dla projektu przychylność.

Konstantynopol 15 lutego. Ajencya konstantynopolitańska dowiaduje się z dobrego źródła, że firman dla chedywa egipskiego Abbasa jest już wygotowanym. Jest on zredagowany taksamo, jak i firman dla zmarłego poprzednika dzisiejszego chedywa, pomimo że nie brakło zabiegów, usiłujących nakłonić sułtana do poczynienia pewnych ograniczeń. W tutejszych kołach podziwiają wielką roztropność sułtana, który nie wywołując żadnych zawikłań, ani trudności, zdecydował się na przyjęcie redakcyi firmanu, nakładającej na chedywa te same zobowiązania, jakie były w firmanie poprzednim. Sądzą, że do zawiezienia firmanu upatrzonym już jest Szakir basza, były ambasador w Petersburgu i gubernator Krety. Wybór ten nie jest jednak jeszcze pewnym, gdyż chodzi o misyę, która wybranemu wielkie odznaczenie przyniesie, o którą więc wielu się współubiega. Nie brakło usiłowań, starających się wyborowi posła nadać znaczenie polityczne, co jednak jest niewłaściwem. Nieuzasadnioną jest również pogłoska, że onegdajsza audyencya zastępcy angielskiego posła p. Tane miała mieć związek ze sprawą firmanu. P. Tane przedstawił się tylko w swym nowym charakterze urzędowym, a o sprawach politycznych na audyencyi mowy nie było.

Belgrad 15 lutego. Jako powód wydalenia Pawła Weitza, tutejszego korespondenta *Frank. Ztg* i *Voss. Ztg* podają koła rządowe okoliczność, że Weitz rozszerzał fałszywe i nieprzyjazne dla Serbii wieści, tudzież że Bułgaryę podburzał przeciw Serbii.

Bukareszt 15 lutego. Wybory w pierwszem ciele wyborczem odbyły się zupełnie spokojnie. Udział wyborców był w całym kraju bardzo liczny. Konserwatyści odnieśli świetne zwycięztwo nawet w tych okręgach, na które opozycya z pewnością liczyła. W 58 okręgach wybrano konserwatystów, w 8 opozycyonistów, a w 9 przyjdzie do wyborów ściślejszych. W Bukareszcie mieli konserwatyści ogromną większość. Jeden konserwatysta, który zresztą otrzymał więcej głosów od swego kontrkandydata, poddać się musi wyborowi ściślejszemu.

Bukareszt 15 lutego. W drugim okręgu wyborczym odnieśli konserwatywni świetne zwycięstwo. Między 70 wybranymi znajduje się 50 konserwatywnych i 12 opozycyonistów. Nadto zachodzi potrzeba 8 wyborów ściślejszych. W Bukareszcie przeszła cała lista konserwatywnego stronnictwa 3200 głosami przeciw 980. Obecnie w obu okręgach wyborczych wybrano 108 konserwatywnych i 20 opozycyonistów, a oprócz tego odbędzie się 17 wyborów ściślejszych.

Ateny 15 lutego. W mowie wygłoszonej w parlamencie, o której już donoszono, powiedział Delyannis, omawiając w dalszym ciągu ekonomiczne położenie kraju, że obecną sytuacyę finansową wywołała zła gospodarka rządu Trikupisa, tudzież manewra giełdowe w związku ze złośliwie rozpuszczanemi, a honor i kredyt Grecyi podkopującemi wieściami. Delyannis stwierdził, że w ciągu ostatnich lat administracyjnych, rząd obecny zdołał uzyskać nadwyżkę budżetową 15 milionów franków i zapowiedział, że proponowane przez niego podwyższenie podatków, zwiększy dochody państwa o 6 milionów rocznie, sam zaś monopol tytoniowy da przeszło 8 milionów franków. — Opuszczającego Izbę Delyannisa powitała zebrana na ulicy ludność żywemi okrzykami. — Sądzą powszechnie, że Izba uchwali wnioski rządu.

Rio de Janeiro 15 lutego. W miejsce ministra Lobo, który obejmuje tekę spraw wewnętrznych, zamianowany został podpułkownik Innocencio ministrem spraw zagranicznych.

Od Administracyi „Czasu."

Dla ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, złożono od B. S. 10 złr.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddając cześć nieodżałowanemu ś. p. naszemu ojcu Filipowi, raczyli odprowadzić zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku, tudzież tym, którzy pamięcią dali nam dowody prawdziwego współczucia, przesyłamy serdeczne: Bóg zapłać!

(423) **Rodzina ś. p. Filipa Maliny.**

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 15 lutego 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 60	Anglobanki	156 75
„ srebrna	94 05	Uniony	236 —
4% złota	111 —	Bankvereiny	113 50
5% pap. nieop.	102 70	Akcye Länderbank.	204 75
Akcye Ban. Aus.-W.	1038	„ kol. Kar. Lud.	211 50
„ kredytowe	305 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	118 25	„ „ czerniow	246 —
Napoleony	9 38½	„ „ połudn.	87 87
Dukaty	5 59	Elbethale	225 50
Marki	57 92½	Nordbahny	2840
5% Renta węg. pap.	102 45	Staatsbahny	282 37
4% „ „ złota	107 60	Alpiny	63 —
Losy prem. węg.	140 —	Akcye tytoniowe	162 —
Losy tureckie	37 70	Ruble	116 —

Usposobienie giełdy chwiejne.

Berlin 15 lutego.

Banknoty austr.	172 85	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 60	Akc. kol. Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros.	200 85	„ austr. kred.	168 87
Listy zast. pols.	63 20	Ultimo Ruble	200 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 października 1891 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·55 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·42 wiecz.
9·37 wiecz.	Pospieszny 3 „	†7·25 rano
†*5·37 rano	Osobowy 3 „	*9·42 wiecz.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·05 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·46 rano
†6·35 wiecz.	„ 3 „	†*5·— pop.

* także w kierunku do Prus lub z Prus,
† także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·43 rano	Pospieszny 3 klasy	9·20 wiecz.
10·30 przed	Osobowy 3 „	2·17 popoł.
10·27 wiecz.	„ 3 „	6·14 rano
6·02 rano	Mieszany 3 „	5·44 wiecz.
	w kierunku do Tarnowa lub od Tarnowa:	
3·59 popoł.	Osobowy 3 klasy	10·58 prz. p.
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
11·29 przed.	Osobowy 3 klasy	7·19 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
9·— rano	Osobowy 3 klasy	6·02 rano
6·55 wiecz.	„ 3 „	4·12 pop.
2·05 popoł.	„ 3 „	10·37 prz. p.

JÓZEF RUDNICKI w KRAKOWIE, w Rynku głównym, w hotelu Drezdeńskim, poleca: **Rękawiczki balowe damskie i męskie** najświeższej mody. (19-7-)

Stacye Męki Pańskiej,

litografie, fotografie, oleodruki, malowidła na płótnie i blasze; także: **wypukłorzeźby ze sztucznego kamienia, olejno malowane i złocone,** nadzwyczaj trwałe i przepyszne, **w metalu, emaliowane w ogniu (nie podlegające wpływowi wilgoci),** bez ram i w ramach, ma na składzie i poleca (349-3-6)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Już opuściły prasę i są do nabycia
Kazania o męce Pańskiej
wraz z drugą seryą
„Kazań pasyjnych"
Najprzew. X. Arcybiskupa
Is. Isakowicza.
3 wyd., str. 428, znacznie przez autora pomnożone.
Cena 3 złr.
Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO, Lwów, ul. Kopernika l. 7. (421-1-6)

Biuro Świderskiego
w Tarnowie
poleca pośrednictwo w sprzedaży i dzierżawach majątków większych i mniejszych, również poleca służbę **dworską** i miejską każdego czasu. (405-1-1)

Słynne suszone
Jarzyny Izdebnickie
po cenach fabrycznych
do nabycia w handlu J. Kosza w Krakowie przy ul. Grodzkiej. (405-1-12)

Sadzonki i nasiona leśne.
starannie opakowane, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją **Leśnictwo Zassów pod Czarną.** I. Nasiona za 1 funt — kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) złr. 1·20, sosny amerykańskiej (P. strobus-Weymutha) złr. 3·60, sosny czarnej (P. austriaca) złr. 1·20; Świerka złr. —·20, Modrzewia złr. —·90, Akacyi złr. —·30, Brzozy złr. —·50, Olchy złr. —·55, Jesiona złr. —·15. II. Sadzonki sosna zwycz. 1-roczna 50 ct. sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letn. nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3 i 4 letni po złr. 1·— 1·20 i 2·—; modrzew 2, 3 i 4 letni po złr. 2·— 2·50 i 3·—; brzoza 3 i 4 letnia złr. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po złr. 2·— i 3·—, akacya 1 i 2 letnia po złr. 2·50 i 3·—, Crataegus (biała cierń na żywopłoty) złr. 10·— **za 1000 sztuk.** (494 1)

Mała fabryka sztyftów drucianych
w Wiedniu jest z powodu stosunków rodzinnych z domem lub bez domu tanio **do sprzedania.** Oferty pod: **Günstige Bedingungen M. C. 1223** przyjmuje **Otto Maass (Haasenstein & Vogler) w Wiedniu, I.** (298-)

Starszy praktykant lub subjekt
władający językiem polskim i niemieckim, **potrzebnym jest do handlu korzeni i win A. Dębickiego w Mielcu.** (388 2-3)

Lód do sprzedania
z czystej źródlanej wody. — **Bliższa wiadomość we dworze w Bonarce przy Podgórzu.** (390-2 2)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobole, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia (**Massage**), według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (174-58-60)

Z żyta czysta 8-letnia
ŻYTNIA WÓDKA
bez cukru i bez anyżu, w skutkach zastępuje zupełnie koniak, — poleca handel **Karola Bałabana w Lwowie, na składzie** w Krakowie w handlu **J. Wentzla.** (394-3-3)

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



Maść ta leczy wrzodzianki, pryszcze, [illegible], krosty, wągry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie [illegible] — [illegible] root-wisser.

Słoik 2 franki we Francyi, w Paryżu, w aptece p. MOULIN, 30, ulica Louis-le-Grand. We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego; — w Krakowie: w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego oraz w aptece p. Siedleckiego. (110 37-)

Mężczyźni

cierpiący na osłabienie, zechcą zażądać ilustrowanej broszury o używaniu we wszystkich państwach patentów. galwano-elektrycznego przyrządu „**Refector**" konstruowanego wedle prof. Volty. Za poręczeniem niezawodne [illegible]. Broszurę [illegible] wysyła **Theo Biermanns,** elektrotechnik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (281-8-)

HERB POLSKI

przeźliczna chromolitografia, wielkości 10/14 centymetrów, na pięknym kartonie, z podpisem: **„Boże zbaw Polskę!"** i modlitwą za Ojczyznę, aprobowaną przez **J. E. X. Kardynała Dunajewskiego** — wyszła nakładem

KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Cena egzempl. **20 ct.,** tuzin **2 złr.,** 100 obrazków **15 złr.** (399 2-2)

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.
CHOPIN i GROTTGER
DWA SZKICE
przez (358 3 12)
St. hr. Tarnowskiego.
Cena 50 centów, w ozdobnej oprawie 80 centów.

Wawel w obrazach.

Sławną była ta kraina z bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina na wzniosłym Wawelu.
J. N. Kamiński.

W stuletnią rocznicę Wielkiego Sejmu i drugiego rozbioru Polski, nakładem Bibl. Arcyzeł. w Krakowie, wyszło dzieło p. t. **Wawel w obrazach.**

Jestto szesnaście wielkich obrazów, najdroższych serca polskiemu pamiątek, wykonanych w pierwszym zakładzie sposobem heliograwiury, która pięknością reprodukcyi dorównywa sztychom, a wiernością je przewyższa.

Obszerne objaśnienie do tego dzieła napisał młody utalent. poeta i literat *J. Kaz. Ehrenberg.*

Obrazy te zamknięte w pięknej bogato złoconej tece z angielskiego płótna.

Pierwszorzędni artyści i dziennikarstwo orzekli, że **Wawel** jest jednem z **najpiękniejszych wydawnictw** polskich, drogą pamiątką naszej przeszłości i prawdziwą ozdobą każdego domu polskiego. Obok tego **Wawel** dla swej treści i formy zewnętrznej wspaniałej, jest najstosowniejszym podarkiem na imieniny, dla narzeczonych, dla przyjaciół i t. d.

Część dochodu przeznaczona na restauracyę Katedry na Wawelu, tej prawdziwej skarbnicy naszej przeszłości.

Cena całego dzieła wraz z teką 14 złr.
Dzieło to dajemy również na raty miesięczne po 1 złr. (340-8-)

Zamówienia przesyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie.**

Do nabycia również we wszystkich księgarniach.

Osoba trudniąca się białem szyciem, poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Adres: **K. Waligórska, przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 21 na III piętrze w Krakowie.** (389-2-3)

Fabryka odznaczona na czeskiej krajowej wystawie w Pradze.

Jan Skorkovsky

fabryka sukien i ubiorów w Humpolcu (w Czechach)

poleca dostojnej Szlachcie i Szan. Publiczności swój obfity skład najświeższych materyj na surduty, spodnie, ubrania itp. na nadchodzącą porę wiosenną i letnią.

Zbiory próbek wysyła na żądanie opłatnie. (355-3 20)

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

(120-7-)

Niema już kaszlu!

Oddawna uznanym środkiem domowym są jedynie prawdziwe

CUKIERKI CEBULOWE Oskara Tietzego.

Działają zadziwiająco skutecznie **w kaszlu, chrypce, zaflegmieniu itd.**

Tylko szczególne zestawienie moich cukierków zapewnia jedynie skutek, dlatego należy uważać dokładnie na nazwisko: **Oscar Tietze i „znak cebuli",** gdyż istnieją naśladowania bez wartości, a nawet szkodliwe. W woreczkach po 20 i 40 ct. (2334-18-20)

Główny skład ma apteka F. Krizan w Kromieryżu. Składy prawie we wszystkich aptekach i drogueryach: **w Krakowie** mają apt. E. Stockmar, W. Redyk, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, J. Trauczyński, [illegible] L. Rosner; **w Tarnowie** M. [illegible], J. Sokalski, St. Pawłowski; **w Jarosławiu** J. Rohm, St. Wisłocki; [illegible]; **w Sędziszowie** J. Mizerski; **w Bochni** M. Gatty; **w Bielsku** A. Blumenthal ap.

Nakładem HERDERA we FRYBURGU (w Badenii) i WIEDNIU I, Wollzeile 33, wyszły co dopiero i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Schuster Dr. I., Dzieje święte w krótkości opowiedziane. Przekład z niemieckiego. Z aprobatą Najprzewielebniejszych Księcia Kardynała-Biskupa Krakowskiego i Księdza Biskupa Chełmińskiego. Z 46 obrazkami w tekscie. Dla oddziału niższego szkół ludowych. **Wydanie szóste przerobione** 12°, (88 str.). Cena 30 fen. = 18 ct. w. a.; opr. 35 fen. = 21 cnt. w. a.

Niniejsze wydanie „Dziejów świętych" jest **przerobione** tylko co do formy; treść bowiem uznają wszyscy jako klasyczną w swoim rodzaju. Żeby zaś i przekład do możliwej doskonałości doprowadzić, podjął się pewien światły i doświadczony kapłan, gruntowny znawca języka polskiego, nadać tej książeczce postać jaknajlepiej zastosowaną nietylko do ducha języka, ale i do rozwoju umysłowego i narodowych odrębności małych czytelników polskich.

Jeśli więc już dawniejsze wydania tak dobrego w szkołach i rodzinach polskich doznawały przyjęcia, to tem bardziej miłe im będzie wydanie obecne, w nową zupełnie, a czysto polską sukienkę przybrane. (400)

Sprzedaż drzew owocowych.

Z powodu olbrzymiej produkcyi (40,000 sztuk) sprzedane będą dla zasadzenia przy drogach i założenia plantacyj drzewa owocowe (jabłonie, grusze, czereśnie, morele) przy większych zakupnach po najtańszej cenie. Dla sprzedaży cząstkowej zostają ceny katalogowe niezmienione. Katalogi na żądanie darmo i opłatnie. (401-1-2)

Gutsdirection Grünbichl
Post Kill N. Oesterr.

Jeszcze w grudniu roku zeszłego



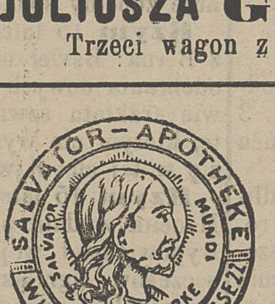
dwa pełne wagony świeżej Herbaty

Nr. 52096 Brutto 5952 kilo i Nr. 235 Brutto 5695 kilo czyli razem **Brutto 23,306** funtów Herbaty i obecnie tylko już z tych transportów pakuje i wysyła się

Herbatę z Rączką



Z MAGAZYNU HERBAT I WIN
JULIUSZA GROSSEGO w KRAKOWIE.
Trzeci wagon z Herbatami w drodze. (345 6-8)



Perełki przeciw astmie

wewnętrzny środek dla
ciężko oddychających
wszelkiego rodzaju — z trwałym skutkiem.
1 pudełko z 50 sztukami 1 złr. 50 ct.
SALVATOR-APOTHEKE
Wien, I., Kärntnerstrasse Nr. 22/d. (94-15 17)

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.



(183-16-52)

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, ogrodem, budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, jest do sprzedania lub wydzierżawienia za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy.

Dom nowy **2-piętrowy** z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na lat 12 od podatków wolny, jest do sprzedania. Potrzeba około 10.000 złr. gotówki, reszta przy hipotece.

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy.

Wiadomość w **Biurze komisowem Wł. Jaworskiego, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej L. 30.** (336-5)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu* i *kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem............ MIDY

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (141 5)

L. LUSERA plaster dla turystów.



Pewnie i szybko działający środek na odgniotki, odparzenia, t. z. twardą skórę na podeszwach i piętach, na brodawki i wszelkie inne twarde narośla skórne. Skutek poręczony. Do nabycia w aptekach. (41-34-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth. Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld, S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, J. Lepiankiewicz; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, Amirowicz; w TARNOWIE Adler, Sokalski, Leszczyński; w CZORTKOWIE Noss; w MIŁÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. Alth, Dr. J. Barber; w STRYJU K. Jahr

---

CHLORAL w PEREŁKACH

P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktór Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgii opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i koklusznu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie.

W Krakowie w aptekach pp. *Wiszniewskiego* i *Redyka*. (102-11-18)

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Słowo
w długoletniej rozprawie
napisał
Paweł Popiel.

(Odprawa recenzentom książki hr. Tarnowskiego „Z doświadczeń i rozmyślań"). (356-3-12)

Cena **20** centów, z przesyłką **25** cnt.

Do katolickich współwierców
w Galicyi

zwracam się niniejszem z serdeczną gorącą prośbą, panujący w **Berlinie,** jak obecnie ogólnie wiadomo, brak katolickich kościołów w ten sposób zechcieć pomódz usunąć, ażeby na moje ręce raczyli nadesłać jaknajrychlej cegiełkę do wybudowania **kościoła** w miejsce dotychczasowej ubożuchnej **kaplicy drewnianej** dla **gminy katolickiej św. Piusa.** Chcielibyśmy chętnie jeszcze w jesieni b. roku rozpocząć budowę, jednak z własnych funduszów gmina św. Piusa, **najuboższa** ze wszystkich katolickich gmin w Berlinie, nie jest w stanie rozpocząć tego zbożnego dzieła. Dlatego ponownie odzywam się do Was Szanowni katoliccy współwiercy w Krakowie i Galicyi, którzy niezawodnie macie tutaj niejednego krewnego lub znajomego, raczcie nam dopomódz, ażebyśmy wkrótce w murowanym **kościele,** zamiast drewnianej kaplicy, nabożeństwo odprawiać mogli. Bóg Wam to wynagrodzi tysiąckrotnie! Gmina modli się codziennie z podpisanym po mszy św. wyraźnie za „dobrodziei kaplicy św. Piusa", w czerwcu odprawiają się za nich 4 uroczyste sumy, a w listopadzie 4 msze żałobne za zmarłych dobrodziei. Co niedzielę odprawiają się regularnie nabożeństwa dla Polaków.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Czasu" lub podpisany (206-12-20)

proboszcz Frank u św. Piusa
w **Berlinie** O. 34, Pallisadenstrasse 73.

OSTATNI WYNALAZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37
PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(112 14-)

AJENTÓW

także panie, przyjmuje natychmiast znaczny dom wywozowy. Ta ajencya jest bardzo korzystną i **może ją każdy objąć, także jako poboczne zajęcie. Konkurencya wykluczona, dlatego zapewniony odbyt.** Łask. oferty pod **„Export"** poste restante **Prag,** Hauptpost. (335 3 4)



(47-74-)

T. P. Macaulay'a
Szkice historyczne

tłómaczenia
St. hr. Tarnowskiego
zaczną wychodzić od dnia 1go marca w **„Nowej Bibliotece Uniwersalnej,"** której prenumerata (za 120 arkuszy) wynosi rocznie 4 złr., z przesyłką pocztową 4 złr. 60 cent.

Wydawnictwo Księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.
(357 3-6)

Lekcyj hiszpańskiego języka

udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259 10-10)

DO WYNAJĘCIA

od 1 kwietnia 1892 r. przy ul. Studenckiej L. 7: **I. piętro** obejmujące 6 pokoi, kredens, 2 przedpokoje, kuchnię, spiżarkę itd. (221-5-5)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (163-169-)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Jeżeli potrzebuję ogłaszać w dziennikach krajowych lub zagranicznych, **to zawsze uskuteczniam to najtaniej** przez (175-76-)

Centralne Bióro ogłoszeń
we Lwowie, ul. Kopernika l. 11.

L. 294. (353-3-3)

Konkurs

celem obsadzenia posady konduktora dróg a zarazem lustratora gmin przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą 600 zł. austr., ryczałtowym dodatkiem na objazdy 200 zł. austr. rocznie i z prawem do emerytury.

Posada ta obsadzoną będzie najpierw prowizorycznie na rok jeden, a potem może być obsadzoną na stałe.

Starający się

a) mają wykazać:
   1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,
   2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymywania dróg i mostów,
   3) że nie przekroczyli 40go roku życia;

b) mają przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia.

Podania własnoręcznie napisane mają wnieść do Prezydyum **najpóźniej dnia 15 marca 1892 r.**

Kraków, dnia 4go lutego 1892 r.

Prezes: ***A. Milieski.***

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Oświęcima, do Wiednia,

9·00 rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ osobowy z Podgórza Płaszowa
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa
4·56 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Żywca, do Mszany dolnej.

6·55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
} do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
} ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
} z Żywca, z Mszany dolnej.

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
} z Wiednia, z Oświęcima.

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
} z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]
} z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-65-]